Nr. 114. We Lwowie, — Czwartek dnia 12. Maja 1892. **Rok XXXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYJ: ulica Czarnieckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 11. maja.

(Papież do francuskich kardynałów. — Mowa Salisburego. — Proces o morderstwo Wulkowicza. — Kłopoty sułtana.)

Wielkiem zdumieniem dnia jest w Paryżu obecnie list, który wystosował papież Leon XIII. do francuskich kardynałów: Desprès'a, arcybiskupa Tuluzy; Lavigerie, arcybiskupa Algieru i Kartaginy; Place, arcybiskupa w Rennes; Foulon, arcybiskupa Lyonu; Langénieux, arcybiskupa w Rheims i Richarda, arcybiskupa Paryża. W liście tym podnosi papież treść swojej encykliki, w której wezwał francuskich katolików do przyłączenia się do republiki francuskiej. „Encyklika ta — mówi Ojciec św. — sprawiła wiele dobrego i wierzymy, że zdziała jeszcze więcej, wbrew wszystkim atakom, na jakie była narażona ze strony ludzi namiętnych. Napady te myśmy przewidzieli. Wszędzie, gdzie stronnictwa polityczne podniecają umysły, jak to obecnie dzieje się we Francyi, aby wszyscy natychmiast oddali słuszność prawdzie, jakaby się jej należy. Ale czyż mieliśmy dlatego milczeć? Jakto? Francya cierpi a my nie mielibyśmy do głębi odczuć cierpień najstarszej córki Kościoła?...“ W dalszym ciągu wyprowadza Leon XIII., dlaczego uważał encyklikę za niezbędnie potrzebną: oto dlatego, aby Francya nie wpadła w te odmęty, do których stacza się zwolna po pochyłej drodze, i dlatego, aby religię w niej podtrzymać. Środkiem do tego celu jest godne i bez zastrzeżeń przyjęcie władzy państwowej w jej dzisiejszej formie. Gdzie w ponownem społeczeństwie stałe urządzenia znalazły trwałą podstawę, tam wiąże się publiczne dobro z tą formą rządów, jaka się przyjęła, i to jest dostatecznym powodem do akceptowania tej formy rządów taką, jaką ona jest. „Dlatego mówię do katolików — zaznacza Ojciec św. — przyjmijcie rzeczpospolitą, jako istniejącą pośród was formę państwa, czcijcie ją, bądźcie jej podległymi, gdyż ona przedstawia władzę, pochodzącą od Boga“. Polityczne stronnictwa potępia papież, ale przyznaje, iż obywatele pewnego kraju mają obowiązek zwalczać ustawy, skierowane przeciw Bogu i Kościołowi; to bowiem jest już aktem spełniania obowiązków względem własnej ojczyzny. Przeciw zarzutowi, iż w nowkach swych zajął Ojciec św. inne stanowisko wobec Francyi, niżli wobec Włoch, broni się Ojciec św. w ten sposób, iż wykazuje, że napomnienia jego, aby katolicka ludność Francyi uznała rząd republikański, mają na celu interesy religii, a właśnie te same interesy religii każą mu we Włoszech walczyć przeciw rządowi, który nie chce na to przystać, aby widomą głową Kościoła katolickiego był suwerenem, lecz chce go uczynić poddanym władzy świeckiej. — Pismo to Ojca św. zrobiło w kołach monarchistycznych Francyi wrażenie wprost olśniewające. Nietrudno jednak dostrzedz, iż pismo to nie rozbije opozycyi katolickiej przeciw republice a zręczny bonapartysta, Cassagnac, w swojej *L'Autorité*, opozycyi tej narzuca płaszczyk obrony religii katolickiej, której republika nie chce użyczyć dostatecznej ochrony i dostatecznego poparcia.

Krótkie doniesienie telegraficzne o wyborczej mowie Salisburego w Covent-Garden, [illegible] wrażenie [illegible]. Nigdy jeszcze premier angielski nie wystąpił z taką stanowczością przeciw iryjskim marzeniom samodzielności państwowej, jak tym razem. Cała jego mowa była możliwie najostrzejszym protestem przeciw *Home-Rulowi* w Irlandyi, [illegible] nacechował jako porządek walki religijnej. Anglia, oświadczył premier, nie może ścierpieć tego, by na jej flankach istniała nieprzyjazna jej wyspa. Przed sześciu laty ministerstwo postawiło jako swój program wszelkie zadowolenie narodowych potrzeb Irlandyi i energiczne a bezstronne wykonywanie ustaw. Obecny stan Irlandyi stwierdza, iż cel ten został osiągnięty. Bojkotowanie należy już dzisiaj do historyi. W Irlandyi panuje i przez długi czas panować jeszcze będzie pokój, jeżeli duchy niezadowolenia nie wywrócą pracy dotychczas uskutecznionej. Lord Salisbury zastrzegł się jak najsilniej przeciw temu, aby miał być wrogiem katolicyzmu, dodał jednak, iż zawsze będzie przeciwny temu, aby nadużywano władzy duchowej do celów świeckich. Premier wierzy w nieograniczoną władzę parlamentu tak samo, jak w nieograniczoną władzę króla. Ani król ani parlament nie może sprzeciwić się duchowi konstytucyi. *Home-Rule* w Irlandyi w każdym razie osłabiłoby potęgę Anglii we wszystkich częściach świata.

Jak już doniósł wczorajszy telegram wiedeński z Konstantynopola, w procesie przeciw mordercom dr. Wulkowicza, oskarżeni Merdżan i Christo zostali skazani na śmierć, zaś bracia Tufekczejew zaocznie. Z przebiegu rozprawy okazało się, że właściwymi sprawcami byli bracia Tufekczejew. Prośbie Bułgaryi, by Porta zażądała ich wydania od Rosyi, nie zostało i zapewne nie zostanie zadosyć uczynione, przedewszystkiem z powodu świętej trwogi przed Rosyą, a następnie, iż jakkolwiek są oni poddanymi tureckimi, to jednak zaopatrzyli się w paszporty rosyjskie, w skutek czego władze rosyjskie by ich nie wydały, tem więcej, iż nie istnieje żaden układ w sprawie extradycyi zbrodniarzy między Rosyą a Turcyą. Dobra Tufekczejewów zostaną prawdopodobnie skonfiskowane. Mogłoby więc tylko to mieć miejsce, iż sądy wszystkie wystąpiłyby przeciw Tufekczejewom, ale o tem naturalnie nic nie słychać. Do procesu, jako strona cywilna, przyłączyła się była córka Wulkowicza.

Odkrycie wysłanych bomb do Konstantynopola wywołało ogromną panikę. Przedsięwzięto liczne aresztowania Armeńczyków w Musz i Konstantynopolu, bomb jednak dotychczas nie odnaleziono, tak iż staje się rzeczą niepewną, czy bomby przybyły do Stambułu. Cała ta sprawa w ogóle, mimo nadzwyczajnej gorliwości policyi, nie jest wyjaśnioną. Turcya była dotychczas jedynem państwem, gdzie nie znano zamachów dynamitowych. Jest rzeczą niemal stwierdzoną, iż w wysokim stopniu przypada udział w tej aferze emigrantom bułgarskim, a w dalszym związku rzeczy Rosyi. Sułtana wszystko to bardzo zakłopotało i zmartwiło, i pewną ulgę sprawia mu to, że ma rozrywkę w obecnej wizycie książąt Meiningen w Konstantynopolu.

Gabryel Baross.

Lwów d. 11. maja.

Słynna z zaciętych swarów, a ostatniemi czasy i burd pospolitych, węgierska Izba posłów zamieniła się w poniedziałek w przybytek imponującej jedności. Gdy rozbiegła się wieść o zgonie ministra handlu Barossa, mowca, który właśnie stał na trybunie, sam ustał, prezydent zawiesił posiedzenie dla sprawdzenia wieści, a po przerwie zaproponował, aby na znak żalu zamknąć posiedzenie, a na następnem posiedzeniu aby najpierw stanęła sprawa, w jaki sposób Izba weźmie udział w żałobie po tym ministrze. Jeden po drugim prezesi klubów wszystkich zabierali potem głos, godząc się na oba wnioski prezydenta i oddając należną cześć zgasłemu, ale w końcu powstał jeszcze stary Madarasz, aby także przemówił jeden z poza Koła starszyzn klubowych, i jako poseł, który od początku Izby był ciągle jej członkiem, wniósł poprawkę do drugiego wniosku prezydenta, mianowicie aby na dziennym porządku następnego posiedzenia nie stała żadna inna sprawa, prócz sprawy uczczenia męża powszechnie kochanego. Co też Izba uchwaliła.

Ni z soli, ni z roli urósł Baross w męża sławnego, który się niepomiernie zasłużył swojej ojczyźnie. Coraz bardziej z rąk szlachty węgierskiej wypada *nobile officium* — prawo służenia ojczyźnie na urzędach. Ta szlachta zrujnowała się, zmarniała, majątki jej zabrali żydzi, a urzędy coraz więcej przechodzą w ręce fachowe. Ministrem skarbu jest Weckerle, a więc obcego pochodzenia, minister handlu został Baross, ur. w r. 1848 w komitacie trenczyńskim, z pochodzenia widocznie Słowak, i w 44 roku życia zmarł nagle jako minister, któremu żaden inny nie dorównał w zasługach około ojczyzny. Przy ostatnich walnych wyborach pięć miast go wybrało — zatrzymał jednak swój mandat pierwotny z nieznanego światu Györy.

Kiedy jako sekretarz stanu w ministerstwie handlu stanął (w r. 1883) u szczytu karyery urzędniczej, i kiedy później po ustąpieniu br. Kemeniego objął tekę ministra handlu, nie unosił się dumą stanowiska, tylko z żelazną usilnością pracował, aby nadać powagę nie swojej osobie, ale swemu urzędowi. Z podziwienia godną pilnością studenta przyswajał sobie jeszcze obce języki, uzupełniał luki swojej wiedzy, starał się poznać do gruntu każdy szczegół swego departamentu, aby mógł wszystko ogarnąć, we wszystkiem kierować, na własnej polegać wiedzy a nie na podwładnych albo na podszeptach spekulantów. Był i kapralem i hetmanem oraz, pracował bez miary, wierzył w ojczyznę, w jej przyszłość i w tem tkwił grunt jego sukcesów, z których szczycą się Węgry, choć boleje Austrya, a zwłaszcza Galicya.

Niepodobna nam szczegółowo wyliczyć niezliczone czyny tego krótkiego stosunkowo żywota. Główną dążnością jego było wytworzenie własnej, niepodległej węgierskiej polityki handlowej i komunikacyjnej, i nie wiele dbał o to, że ta polityka skutkiem austro-węgierskiej unii cłowo-handlowej zależy także od Austryi. Dążył do wytworzenia silnego, samoistnego węgierskiego stanu handlowego, starał się o zdobycie stałego zbytu dla handlu węgierskiego w Oryencie — i w tym celu usadowił sprawozdawców handlowych w krajach bałkańskich, rozszerzył muzeum handlowe, dał mu filie i ajencye za granicą, założył towarzystwo handlowe, utworzył tanie linie okrętowe, i zniżył taryfy kolejowe dla handlu węgierskiego we wszelkich kierunkach, pobudzał do skrzętności Izby handlowo-przemysłowe.

Naturalnie też zarazem popierał rozwój przemysłu węgierskiego. Zmienił ustawę o forytowaniu fabryk, założył bank dla przemysłu i handlu, pomnożył fundusz przemysłowy dla dopomożenia drobnemu przemysłowi, a zwłaszcza domowemu, mnożył szkoły przemysłowe i mechaniczne, stworzył krajową Radę przemysłową, przeprowadził ustawy o wypoczynku niedzielnym, o ubezpieczeniu robotników i o kasach szpitalnych.

Na cały świat wsławił się Baross zaprowadzeniem taryfy strefowej na kolejach żelaznych. Aby stworzyć podwaliny do samoistnej węgierskiej polityki komunikacyjnej, zakupywał na rzecz państwa koleje prywatne, zmusił nawet możną Staatsbahn, której linie sięgały od Zemunia (naprzeciw Belgradu) aż do Bodenbach (na granicy saskiej) do pozbycia swoich linij węgierskich. Kiedy w r. 1886 Baross objął ministerstwo handlu, wartość państwowych kolei węgierskich wynosiła 400 mil. zł. kapitału; pozostawił je w wartości $828^1/_2$ mil. zł. Usilnie też starał się o pomnożenie linij wicynalnych, i z 718 kilometrów urosły do końca roku 1890 do 2.930 kilometrów. Niemniej też dbał o podniesienie żeglugi rzecznej. On to nareszcie przystąpił do regulacyi Żelaznej Bramy, której Węgrzy nie bardzo sprzyjali, pomimo że za budowę austryackiej kolei Vorarlberskiej — dającej odpływ winu i innym płodom węgierskim ku Szwajcaryi i dalej na południowy Zachód — regulacyę tę przyrzekli, jakoż można powiedzieć, że padł ofiarą swojej gorliwości w tej sprawie.

Przed 6 tygodniami, wybierając się na inspekcyę robót około Żelaznej Bramy, miał już silną gorączkę z dreszczami, które całą noc zawsze trwały. Pomimo odradzania lekarzy, polegając na swojej krzepkiej konstytucyi i sile woli, pojechał, oświadczając, że w podróży pokona chorobę. Całemi dniami stał na pokładzie okrętu na ostrych przeciągach, nawet po fosie kanałowej chodził. Choroba straszliwie się wzmogła; wsiadając na okręt z powrotem, już nie zdołał pokonać osłabienia, ani się ogrzać. Wróciwszy do Pesztu wypoczął chwilę, potem znowu się zabrał do pracy, bywał w parlamencie do 5. kwietnia, ale podczas obrad nad powszechnym traktatem pocztowym, którego bronił, tak się uczuł słabym, że po posiedzeniu natychmiast położył się do łóżka, z którego już nie powstał.

Żyjąc skromnie, pozostawił jednak rodzinę w ubóstwie, ale sejm wyznaczy jej dotacyę.

Mąż ten okazał, co może naród, nawet drobny stosunkowo, ale posiadający wolność i dzielnych synów!

Korespondencye.

Londyn d. 7. maja.

(Tragiczna historya z koniem. — Tips i tipserowie angielscy. — Wesołe więzienie.)

Gdyby umarł np. szach perski lub sułtan turecki — że już nie zacytuję którego z panujących mniej oddalonych od potrójnego królestwa — nie byłoby więcej wrzawy, jak obecnie z powodu zasłabnięcia Ormesa, pełnego nadziei rumaka księcia Westminsteru. Zapewne, gdyby szach umarł, cóż obchodziłoby to kogo, a tutaj tymczasem słynny „Orme“ nie będzie biegał w tegorocznem Derby, nie będzie można stawiać na niego, a raczej nie będzie można wygrać na niego, bo stawiano już dosyć, bardzo dosyć. Wszystkie wkładki, jakie na niego postawiono, wpłyną obecnie do kieszeni bookmackerów, a wkładki te wynoszą tysiące, setki tysięcy funtów szterlingów! To też nie wydaje się rzeczą niemożliwą to, co twierdzi sam właściciel biednego Ormesa, książę Westminsteru, iż „ktoś“ podał Ormesowi dozę trucizny, aby w ten sposób zapewnić sobie ładny zarobek. Wszystkie pisma, z *Timesem* na czele, poświęcają tej sprawie całe szpalty, nawet artykuły kierujące a książę Westminsteru wyznaczył nagrodę 5000 f. szt. (około 60.000 złr. w. a.) temu, kto mu wskaże prawdziwego sprawcę niegodziwego czynu. Ale czy Orme jest w istocie otruty? Jakżeż jednak mógłby się mylić książę, który ma d z i e n n e g o dochodu 50 tysięcy franków czy nawet marek? Trainer Ormesa twierdzi atoli, że książę się myli; świadectwo jego nie jest zapewne zupełnie wiarogodne, gdyż z historyą tą wiąże się dobra jego sława; ale także i dentysta Loeffler, który był wzywany do Ormesa, by przedsięwziąć na nim operacyę około zębów, twierdzi, iż Orme został zatruty, ale — przez zepsuty ząb mleczny. Orme, który jest taki niegrzeczny, że przed każdym biegiem gryzie nerwowo swój munsztuk, skaleczył sobie język, a zepsuty ząb dokonał reszty. Język tak nabrzmiał, iż koń nie mógł pić; dwie wielkie bolączki, które pod językiem się utworzyły, musiały być przecięte i koń przychodzi powoli do siebie. Cóż jednak z tego? Nadzieja najbliższych wyścigów musi naprożno czas tracić w stajni, nie mogąc brać udziału w walce, w której miał być zwycięzcą.

Może za dużo wam piszę o koniu? Ażeby wytłómaczyć się dlaczego to robię, dodam słów kilka. W pewnej miejscowości angielskiej, nie daleko, nie blisko od Londynu, przed rokiem wynajęła para małżeńska wielki dom, do którego sprowadziła wkrótce swe meble, składające się... z dwóch łóżek, stolika, kilku krzeseł itp. utenzyliów. Wkrótce pojawił się w pismach napisany w prawdziwie turfowym żargonie inserat, iż firma ta a ta (była to właśnie owa para małżeńska) może dać najlepsze „tipsy“ (to jest przepowiedzieć, które konie będą prawdopodobnemi zwycięscami na wyścigach). Zapłaty nie żądano z góry. Inserat, za który zapłacono z pieniędzy otrzymanych za zastaw zegarka pana a obrączki ślubnej pani — zjednał kilkadziesiąt zamówień. Podczas wyścigów mianowany przez firmę w tipsie „Out-Sider“ zwyciężył w istocie. Szczęście firmy było już gotowe. Dzisiaj dom ów wygląda jak najwspanialszy kantor; firma w sezonie wyścigowym — a sezon ten trwa w Anglii dziesięć miesięcy — otrzymuje dziennie 500 telegramów, a wysyła 1200; właściciele firmy jeżdżą w poczwórnych pojazdach, a listy i sprawozdania zewsząd nadsyłane, przynosi codziennie osobny listonosz workami całemi. Każdego dnia wysyła firma około 3000 listów i przynajmniej drugie tyle okólników. Samemi przekazami odbiera firma codziennie 300 do 400 ft. szt. (około 5000 zł. w. a.), a między temi nie mało także z Austryi i Niemiec. Krawiec *(sic!)*, który w owej miejscowości sprawuje obok „taylora“ urząd „postmaster'a“, zarabia dziennie na owej jednej firmie 350 do 400 marek i nie żałuje tego, iż na pierwsze telegramy, jakie firma wysyłała w świat, pożyczył swoich pieniędzy... Nie dziw więc, że w Anglii tragiczna historya konia „Orme'sa“, jest kwestyą — jedną z pierwszorzędnych.

Obok tego publiczność angielska zajęta jest jeszcze znanemi paniami „z towarzystwa“: złodziejką pereł, mistress Osborne i niegodziwą matką, mistress Montagu.

Przebieg procesów ich i fakt ich zasądzenia są powszechnie już znane. Wyroki na obie panie wypadły bardzo łagodnie. Ale to jeszcze nie oburzyło opinii publicznej, jak nie oburzyło jej i to, że mistress Osborne, która była bliską „radośnego wypadku familijnego“, po kilku tygodniach więzienia została wypuszczoną na wolność. To dopiero wpłynęło w wysokim stopniu drażniąco na publiczną opinię, gdy dowiedziano się, iż mistress Osborne wolno było w więzieniu mieć swoje ubranie, swoją toaletę, swój serwis, — słowem, że inaczej ją traktowano, niżli wszystkich innych. W większym o wiele jednak stopniu ma to miejsce z mistress Montagu. Niegodziwa ta kobieta zakatowała na śmierć trzyletnią swą córeczkę.

Po zasądzeniu jej dowiedziano się dopiero, że podobnie postępowała ona i z innemi dziećmi. Tak jednego ze swych synków, który w zawalanych bucikach wszedł był do salonu, ukarała w ten sposób, iż kazała mu ściągnąć obuwie i uwiązała go koło kominka, na którym płonął ogień, w ten sposób, iż nogi jego całe były pokryte jedną raną ze spalenizny. Innego znowu chłopaka, który zerwał był w ogrodzie różę, zakopała po szyję w ziemię. Na krzyk biednego dziecka, wpadli wieśniacy do ogrodu, odkopali go, ale z przestrachu dziecię na drugi dzień umarło! Opinia publiczna była już dosyć podrażnioną, iż prokuratorya nie objęła oskarżeniem i tych wypadków. Lecz tego nie dosyć. Oto rozeszła się wiadomość, iż mstress. Montagu, skazana na 12 miesięcy do robót przymusowych, odbywa karę swą wśród bardzo wygodnych warunków. Zainterpelowano więc rząd, ale rząd dał odpowiedź wymijającą, a natomiast polecił, aby z więzienia w Dublinie przewieść mstress. Montagu do zakładu karnego w Cork. Drogę tę odbywała skazana w ubraniu własnem, we własnym wagonie salonowym, w towarzystwie swej pokojówki i tylko dozorczyni w ubraniu podróżnem. W czasie podróży miałe swoje znakomite objady z szampanem, ze stacyi do zakładu jechała we własnym powozie, a w zakładzie miała dwa pokoje zamiast celi, służącą, własne pożywienie, itd. itd. Oburzenie z tego powodu powszechne. Wszyscy wołają, że prawa winne być równe dla wszystkich i rząd będzie miał z tą sprawą wiele kłopotu w parlamencie.

Miriam.

Wystawa teatralno-muzyczna.

Wiedeń d. 9. maja.

Pogoda nie zbyt sprzyjała wystawie zeszłej niedzieli a termometr zbliżał się do zera. Nie ostudziło to jednak ogólnego zainteresowania się wystawą. Powyciągano futra, palta, suknie zimowe, ale każdy Wiedeńczyk z krwi i kości na wystawie stawić się musiał. Przezwyciężono nawet taką przeszkodę jak strejk fiakierski, zadawalając się omnibusami i tramwajami. Woźnice fiakierscy przeciągali znowu w grupach po pięciu lub sześciu ulicami prowadzącymi do Prateru, strojąc żarty z dążących pieszo a w świątecznych strojach na wystawę.

Tryumfem więc nazwać można, że mimo tylu przeszkód do godziny szóstej 35.000 osób zwiedziło wystawę. Pod wieczór napływ publiczności zwiększać się jeszcze zaczął. W rotundzie taki tłok panował, że tylko z wielkim trudem postępować można było. Wszyscy zatrzymywali się przy wielkiej witrynie koło wschodniego portalu, gdzie wystawiono brylantowy garnitur wartości 75.000 f. przeznaczony na główną wygraną loteryi wystawowej. Nie mniejszy ścisk panował w salonie dla obcych. Wszędzie gdzie tylko wystawione były instrumenta fabryk wiedeńskich lub obcych, odbywały się koncerta a nokturny z walcami, Cavalleria z Freischützem, aczkolwiek odgrywane wprawnymi rękami zlewały się w najokropniejsze dysharmonie. Wcale to jednak nie psuło znanego „Weaner Hamur“.

Okazowe wnętrza scen w rotundzie są z wyjątkiem czterech zupełnie wykończone. Najbardziej z nich podobała się przepyszna scena rosyjska. Całe tłumy stały ciągle w pawilonie, w

---

6

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

U dworu wysokie do sufitu sięgające lustra i jedwabne tapety ozdabiały ściany jej salonu; noga jej stąpała po miękkim aksamitnym kobiercu, a bogato rzeźbiony baldachin z jedwabnemi firankami osłaniał jej łoże. Ale te same weneckie zwierciadła odbijały postać jej poprzedniczki, i ten sam baldachin pilnuje dziś snu jej następczyni; wszystko więc jest tylko pożyczone!

To, gdzie teraz, zdejmując ze siebie kapelusz i płaszcz podróżny, stanęła, aby na zawsze pozostać, było jej domem z pojedyńczemi, wygodnemi meblami, ze staroświecką biblioteczką i niemodnym kredensem, zawierającym w sobie cynowe naczynie i starą porcelanę babki — ale własne.

Na przeciw niej wyszła Elżbietka z ciasteczkiem w ręku, na stoliku przy sofie dymiła się mosiężna maszyna do kawy; przez otwarte drzwi ogrodu zachodził zapach kwiatów, a z drugiej strony widać było przez wąskie szklane drzwi pokój wieżowy, jej dawniejszą izdebkę, zamieszkiwaną przez nią podczas wakacyj, które zawsze spędzała u babki.

Wyglądanie brata uspokoiło ją i dodało odwagi. Tak się elastycznie wyprostował, jak gdyby zrzucił z siebie ciężar cetnarowy, a gdy weszła z nim później do „górnej izby“, on położywszy swój manuskrypt na pojedyńczy stół zakryty ceratą, odezwał się do niej:

— Użyję obrazu zużytego, ale jego trafna myśl porusza mnie głęboko w tej chwili; jest mi na duszy tak, jak temu, który po burzliwej żegludze morskiej wstąpi na ziemię rodzinną i chciałby uklęknąć, aby ją z wdzięczności ucałować.

* * *

Dwa tygodnie przeszły; były to dnie pełne męczącej pracy, ale także pełne zadowalniającej nagrody.

Jakoś to szło, chociaż nowe sprawione kuchenne fartuszki były oszpecone plamami, parę czerepów szklannych sprawdzały przysłowie o „opłacie pieniężnej“, a miękkie ręce nowo zaciężnej kucharki bardzo wrażliwe były na szorstkie dotknięcia. Dobrowolnie ofiarowaną pomoc panny Lindenmayer odrzuciła Klaudya zaraz pierwszego dnia. To szczupłe, słabowite stworzenie zaledwie trzymało się na nogach i często samo potrzebowało pielęgnacyi. Za to Heineman był dzielną podporą; nie dał też sobie wytłumaczyć, że wszystkie grubsze roboty do niego nie należą.

Tak pomału nowe gospodarstwo weszło w ruch, a dziś po raz pierwszy znalazła Klaudya wolną chwilę do wyjścia na galeryę okalającą starą wieżę. Słońce poranne oświecało skronie tej wieży-staruszki, której dzwony daleko rozbrzmiewające po lesie, zostały niegdyś rozbite gwałtownemi rękami zbuntowanego chłopstwa i strącone w przepaść. Dzisiaj ustroiła się ona żółtemi kwiatami, wyrastającemi z murów, które z każdej ich szpary na światło dzienne wychodziły, widocznie, że sama ponuro wyglądała, lubiała przechowywać u siebie młode wzrastające życie, — pod jej gzymsami i wypukłościami muru gnieździł się ludek ptasi, a świergotowi i piskom nie było końca. Z ogrodu dolatywał jednostajny usypiający szum — to nienasycone pszczoły Heinemana flirtowały około słodkiego soku, który przynosił maj w kwiatowych kielichach.

Po nad nią unosiło się błękitne przestworze, przecinane od czasu do czasu śmiałem skrzydłem ptaka szybującego wysoko nad ziemią, jej kwitnącą egzystencyą i zgnilizną cuchnącą, jak myśl boska nad ludzkim czynem.

Na równinie rozpościerały się mgliste zasłony jak delikatna tkanina. Pokrywały one książęcy zamek; nie było nic widać z jego dumnie wzniesionej budowy, nic z jego wież obwieszonych purpurowemi flagami, z marmurowych wschodów, do których stóp przypływały łabędzie, marszcząc srebrne zwierciadło stawu; — nie widać było oszklonych czarodziejskich ogrodów z kwieciem pomarańczy i magnolii, przyspieszających swoim zapachem pulsowanie krwi w skroniach i ściskających trwożliwie serce, nic z wysokich zwierciadlanych okien, po za któremi przechadzała się młoda kobieta, królewskie dziecko wysmukła i śnieżno blada, pokaszlująca i pożądająca jednego spojrzenia pięknych ciemnych oczu, które z gorącem błaganiem — szukały innej...

Klaudya cofnęła się gwałtownie; pobladła aż po usta. Czy dla tego wyszła szukać chłodnego, błękitnego nieba, ażeby się dać owiać tym dusznym trwożnie unikanym przez nią oddechem?

Odwróciła wzrok od tej oświetlonej słońcem dali, i popatrzyła w przeciwną stronę na północ. Las, nic tylko zielony las jak daleko okiem sięgnąć! Tylko tam gdzie szeroka droga rozdzielała wierzchołki drzew leśnych, stał w najdalszej perspektywie, jakby mały obrazek dwór w Neuhausie; jego oszklona fasada występowała jasno na tle lipowych drzew.

Tam wiało powietrze, pod rządami Beaty surowe, szorstkie ale czyste... Od dawna panowało naprężenie pomiędzy obydwoma Geroldshofami. Neuhauser w swoim czasie osądził ostro i publicznie bezprzykładną namiętność pułkownika do gry; a tem rzuconą została kość zawiści pomiędzy dwa rody, które po parę razy zawierały małżeństwa między sobą. Najlżejszy stosunek nie istniał odtąd; Lotar i Joachim, obydwaj synowie poróżnionych rodzin ustępowali sobie z drogi; tylko Klaudya i Beata, wychowanki jednego instytutu zbliżyły się trochę do siebie.

Nie wpadło to więc nikomu w oko, gdy nagle u dworu dwoje Geroldów stanęło naprzeciw siebie; mierząc się wzajemnie obco i chłodno; Lotar elegancki smukły oficer i Klaudya, nowa dama dworu. Był to młodzian zuchwały, z dumnem przeświadczeniem osiągnionego, wysokiego celu; świetna postać, którą rozpieszczało dworskie towarzystwo. Poznała go krótko przed jego ślubem z księżniczką Katarzyną, kuzynką panującego księcia. Nie wzięła mu tego za złe, że z tej wysokości spoglądał lekceważąco na córkę zubożałej linii swego domu. Wszak linia ta prawie straciła blask imienia, podczas gdy on do swego mógł przydać tytuł barona, nadany mu teraz przez księcia. Zrozumiała, że ukazanie się jej rzuciło niejako cień na drogę tej błyszczącej dworskiej gwiazdy, a myśl ta wystarczyła, by z trwogą mimozy unikać każdego zetknięcia się z wyniesionym tak wysoko.

Jak nie do uwierzenia skromnie wydał jej się w tej chwili jego dom rodzinny wobec uroczystości weselnych, będących przytem jego bezprzykładnego zwycięzkiego pochodu. Oczyma duszy widziała jeszcze ową chwilę przed sobą.

U boku księżniczki, oświecony całym blaskiem dworskiego otoczenia, stał u stopni ołtarza. Wąska figurka narzeczonej, tonąca w koronkach i atłasowych kokardach, przycisnęła się tak silnie do jego wysokiej postaci, jakby i tu jeszcze, mógł jej być wydartym ten, którego posiadanie tak energicznie sobie wywalczyła; patrzyła też na niego nieustannie z namiętną tkliwością swoich czarnych iskrzących się oczu. A on? On był trupio bladym, jego „tak“ zabrzmiało szorstko, prawie gwałtownie... Czy dostał zawrotu głowy u szczytu swego szczęścia, albo też owładnęło nim nagłe przeczucie, że nie długo będzie je posiadać? że kochające czarne oczy zamkną się po roku na zawsze i spoczną pod palmami Riviery, gdzie powóz podróżny miał zawieźć nowożeńców zaraz po ślubie?... Tak, tam w przepysznej willi umarła księżniczka dając życie córeczce, tam żył dotąd opuszczony mąż, aby bardzo słabowitemu dziecku umożliwić pobyt w łagodnym klimacie, jak mówiono, ale jak się zdaje głównie dla tego, ponieważ ciężko mu było opuszczać miejsce swego krótkiego szczęścia. W ojczyźnie nie był od tego czasu, i trudno, żeby zamieszkał kiedy w cichym samotnym domu, choćby nawet powrócił. Taka słodka oaza dająca dobroczynny, leśny spokój, dobrą i pożądaną jest tylko dla pustelnika „szarego domu“.

* * *

(C. d. n.)

którym br. Nataniel Rothschild wystawił swój zbiór starych instrumentów. Jest to jedna z perełek wystawy. Nie mniejsze zainteresowanie budziły pamiątki po Wagnerze, własności monachijskiego teatru nadwornego. Natłok zwiedzających „Stary Wiedeń" był tak wielkim, że już koło godziny piątej wyczerpano bilety wstępu (osobne po 10 ct.) a dalsi zwiedzający musieli składać opłatę przy Tourniquet'cie.

Na pierwszy koncert stawiła się publiczność punktualnie. Sala koncertowa, jeżeli za zaletę uważać mamy brak wszelkich ozdób, posiada takową w wysokim stopniu. Nic tu nie rozrywa uwagi widza; żadna rzeźba, płaskorzeźba, wypukłość lub wgłębienie nie przeszkadza prawidłowemu odbijaniu się tonów. Wszędzie, gdzie spojrzysz, nagie ściany, gdzieniegdzie chyba urozmaicone dużemi wilgotnemi plamami. Gdyby nie występujące organy umieszczone w głębi, można by salę tę wziąć za olbrzymi spichlerz. W dodatku panują tu szalone przeciągi tak, że zupełnie słusznie większość słuchaczy nakryła głowy kapeluszami, co wyglądało dosyć ciekawie i przypominało przedmiejskie „Promenade-konzert".

Program w kształcie książeczki o kilku stronicach zawiera napisem motto Fryderyka Hebbla, słowo wstępne, a wreszcie spis utworów mających być odegranymi. Na ostatku znajduje się spis 104 członków towarzystwa „Filharmonicznego", jakoteż kilka krótkich uwag o utworach, które dzisiejszego wieczoru usłyszeć mamy. Nadmienić jeszcze muszę, że w całej sali jest zaledwo 1272 miejsc siedzących a 300 stojących że więc nie zdoła nawet tylu słuchaczy pomieścić, co wielka sala Towarzystwa muzycznego.

Gdy się okazał na estradzie dyrygent dr. Hans Richter, powitanym został huczonemi oklaskami, ale bez entuzyazmu. Dopiero uwertura z „Fletu zaczarowanego" rozgrzała nieco publiczność. Po Mozarcie przyszła kolej na dziewiątą sonatę Bethovena, która trwała całych 75 minut. Po każdej części rozbrzmiewały brawa, widać jednak było, że słuchacze nie zbyt przejęli się utworem.

Co się tyczy wykonania, to takowe także ze strony orkiestry jakoteż chórów złożonych z towarzystwa przyjaciół muzyki i wiedeńskiego „Männergesangvereinu" było w całem tego słowa znaczeniu wzorowem.

Niestety nie można tego powiedzieć o kwartecie solowym. Wprawdzie p. Müller i pani Kaulich wywiązali się znakomicie ze swego zadania, jakkolwiek p. Grengg w recitatiwach nie zupełnie dostrajał się do całości, a panna v. Artner aczkolwiek silny jej głos rozbrzmiewał donośnie po sali, przecież raczej wyrzucała tony niż śpiewała, przez co partya jej wypadła mniej szlachetnie, niż wypadało, że niektóre ustępy w tym kwartecie powinny być raczej łagodzone śpiewem a nie silniej markowane.

Akustyka sali o tyle jest dobrą, że równie dobrze i wyraźnie słyszy się każdy ton na wszystkich miejscach, jednakże tony niektórych instrumentów, szczególnie smyczkowych wydają się nieco przytłumione. Być może, że wina temu nie sala, ale wczorajsze wilgotne powietrze.

W tejże samej koncertowej sali odbył się w sobotę o godzinie 10. wieczór wielki bankiet z powodu otwarcia wystawy. Z umysłu oznaczono taką porę, by w bankiecie mogli wziąć udział i ci, którzy byli obecni na pierwszem przedstawieniu w teatrze wystawowym. Niestety przedstawienie przeciągnęło się do godziny dłużej; przytem w sali panowało nieznośne zimno. Z tego powodu wielu z uczestników, a między innymi namiestnik hr. Kielmansegg i burmistrz dr. Prix oddalili się zanim podano wieczerzę. Pozostali pożywali się przy galetach, nałożyli kapelusze i tak do późnego zasiedli do uczty. Ponieważ jednak menu było wyborne, a wino krew nieco rozgrzało, wkrótce zapanowała wśród biesiadujących wesoła atmosfera. Przy głównym stole zajęli miejsca prezydenci wystawy, prezesi poszczególnych komitetów i cały zastęp zamiejscowych delegatów.

Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł margrabia Pallavicini. Hr. Hochberg, intendent teatrów berlińskich, pił na powodzenie Wiednia. Dr. Jaques na cześć delegatów zamiejscowych, poczem nastąpił szereg dalszych toastów. Uczta przeciągnęła się do północy.

Z głębin Czarnego lądu.

Plemiona murzyńskie, jakie Dybowski spotykał w drodze od rzeki Ubaghi aż do sułtanatu Wadaji, wszystkie hołdują fetyszyzmowi. Rodzaje ubóstwianych przedmiotów, jakoteż sposób oddawania im czci najwyższej, są nadzwyczaj rozmaite. Plemiona stojące na wyższym szczeblu oświaty, budują z gliny jakby świątynie, w których umieszczają swego bożka. Jestto zwykle bałwan drewniany, zaledwie obciosany z grubszego, w którym z trudnością można się dopatrzeć form ludzkich. Na piersiach ów bożek ma wprawiony kawałek lusterka, służy ono za narzędzie wróżby, w które wpatrując się kapłani, przepowiadają przyszłość składającym ofiary, nieraz nawet i bardzo hojne, murzynom. Do najzwyklejszych należą trzoda, owce i zboże. Z ofiar tych kapłani utrzymują się i musi im się dziać nie źle, gdyż są zazwyczaj najzamożniejszymi ludźmi danego plemienia.

Cześć dla wężów jest bardzo rozpowszechnioną w środkowej Afryce. Uważane za święte, są starannie pielęgnowane i umieszczone w budynku obszernym i czystym, położonym zwykle zdala od wsi lub osady, najczęściej w lesie nad brzegiem strumienia. Tam pod opieką kapłanów w jednej takiej świątyni chowa się nieraz po sto sztuk i więcej rozmaitego gatunku i wielkości wężów z rodzaju niejadowitych. Zwykły śmiertelnik nie ma prawa dotknąć się świętego węża i przestępujący ten zakaz bywa karany śmiercią. Żywione są na koszt całego plemienia, kapłani zaś wężów świętych są oddzielnie wynagradzani przez interesowanych za odprawianie modłów lub też wróżenie z syczenia bogów, kręgów lub splotów w jakie się zwijają, igrając ze sobą, — węże te, mówi Dybowski, są bardzo łaskawe, swym kapłanom żadnej krzywdy nie wyrządzają, widok zaś wnętrza świątyni napełnionej wężami, pośród których kapłani przechadzają się z powagą i spokojem, krew ścina w żyłach patrzącego na ten obraz Europejczyka.

W niektórych miejscowościach zamiast wężów cześć boską odbierają nietoperze. Nie budują dla nich murzyni świątyń, jak np. dla wężów lub drewnianych bałwanów, lecz stosownie do obyczajów tego zwierza, otaczają część lasu wysokim płotem i w drzewach, stojących w tej zagrodzie, robią sztuczne dziuple, w których nietoperze spędzają dzień cały. Nocą wylatują one ze swoich kryjówek, krążą po okolicy, a kapłani z ich lotu układają przepowiednie dla żądnych poznać swą przyszłość murzynów. Na ofiarę tym bożkom pobożna ludność miejscowa znosi jaja, ptactwo i myszy.

Udającego się w głąb Afryki środkowej Dybowskiego, generalny wikaryusz górnego Kongo, msg. Augouard, zaopatrzył w listy do misyonarzy katolickich, opowiadających słowo Boże w tych dalekich stronach. Dwóch z nich, Ojca Jana Dansaert i Ojca Wawrzyńca Cars, spotkał Dybowski nad brzegiem rzeki Mhalangi. Zacni Ojcowie już trzy lata przebywają w środkowej Afryce, są oni zatem bardzo dobrze obznajomieni ze zwyczajami murzynów, między którymi tyle już czasu spędzili. Spotkanie to nadzwyczaj ucieszyło naszego podróżnika, gdyż wskazówki, jakich udzielili mu misyonarze, w znacznej mierze wpłynęły na obranie kierunku dalszej podróży. Żalili się oni, że wpływ, jaki wywierają na bałwochwalców-murzynów, w znacznej mierze paraliżowanym jest przez Arabów-muzułman. Ci ostatni, czcząc swój islam, przeszkadzają tym sposobem rozwojowi chrystyanizmu, murzyni zaś wiedząc, że przyjęcie islamu zabezpiecza ich od popadnięcia w ręce Arabów handlarzy Indzkim towarem, chętniej stają się wyznawcami Mahometa, niż Jezusa Chrystusa.

O dwa dni drogi na wschód od rzeki Mhalangi mieszka zamożne plemię murzyńskie Flotai. W podróży swej Dybowski kilka dni gościł wśród niego. Mimo zabiegów i starań wyżej wymienionych misyonarzy Flotaiczycy dotychczas pogrążeni są w najgrubszem bałwochwalstwie. Czczą oni bożka, nazywanego „Ra-Mra". Pierwsze to było spotkane w drodze przez Dybowskiego plemię, które składa swemu bożkowi ofiary w ludziach. Co miesiąc, o nowiu, na cześć „Ra-Mry" musi być zabitym jeden człowiek. Odnośne przepisy żądają, aby to był koniecznie najstarszy lub też najmłodszy syn rodziny. Zwykle na dwa tygodnie przed nowiem całe plemię zbiera się w pobliżu świątyni. Najstarszy kapłan, przy pomocy naczelnika plemienia, zabija krowę i gorącą krwią tego zwierzęcia kropi obecnych. Po spaleniu na cześć bożka serca i wątroby, resztę mięsiwa pieką na tuż rozpalonych ogniskach i rozdzielają między obecnych. Po spożyciu tego następują tańce, po ukończeniu których naczelnik plemienia wzywa upatrzone już przedtem ofiary do ciągnięcia losów, kto ma być poświęcony na ofiarę „Ra-Mry". Młodzież flotaiska ubiega się bardzo o to, aby być zaliczoną do liczby kandydatów, gdyż jestto publicznem stwierdzeniem zacności i odwagi danych osobników. Wybrany na śmierć, odbiera powinszowania od swych współtowarzyszów i jest podejmowany kolejno przez wszystkie znakomitości plemienia. W oczekiwaniu nadejścia nowiu może on popełnić nawet i zbrodnię, za co odpowiedzialnym nie jest zupełnie, gdyż podług twierdzenia flotaiczyków, człowiek przeznaczony na ofiarę dla Ra-Mry nie należy już do ludzi i jest nieledwie wtedy sam półbogiem.

Gdy się na niebie pokaże wąski sierp księżyca wszyscy mieszkańcy przy odgłosie muzyki kam-tam i trzcinowych piszczałek udają się na plac przed świątynią. Młodzieniec, mający być ofiarowanym, postępuje na przedzie, przybrany w masę świecideł, brzękadeł i różnokolorowych wstążek. Naprzeciwko zebranych wychodzą kapłani dźwigając ze sobą bożka, którego przeznaczona ofiara trzykrotnie ściska. Wszyscy obecni wtedy padają twarzą na ziemię, ofiara zaś zapytuje głośno, o co ma prosić strasznego Ra-Mry, gdy będzie już na tamtym świecie. Otrzymawszy odpowiedź, żegna się z obecnymi, poczem wchodząc na rodzaj ołtarza, ustawionego przed bałwanem, świętym nożem przecina sam sobie żyły rąk. Wyciekającą krew tymczasem jedni kapłani chwytają w podstawione naczynia, inni zaś kładą ofiarę na stopniach ołtarza i przy akompaniamencie muzyki i śpiewów zabijają. Pierwszego dnia spalają na ołtarzu tylko serce, następnie resztę ciała dzielą na kawałki, przeznaczając codziennie jeden na ofiarę.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. Maja 1892 r.

Zapiski osobiste. Cesarz udzielał przedwczoraj publicznych posłuchań i przyjął między innymi ordynata hr. Romana Potockiego.

Biskup stanisławowski, ks. Kniłowski wyjedzie d. 28. do dekanatu śniatyńskiego, (jak wiadomo, lud jest tam poniekąd zarażony przez radykałów ruskich) na wizytę kanoniczną. Wedle *Hal. Rusi*, część duchowieństwa tego dekanatu była za odłożeniem tej wizyty na wrzesień, ale odłożyć jej nie podobna, gdyż Rzym i namiestnictwo już o niej zawiadomione zostały.

Ślub. W niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się ślub panny Stefanii Markheim z p. dr. Janem Ruckerem, właścicielem apteki.

Ze sfer notaryalnych. Lwowska Izba notaryalna rozpisała z terminem do 31. maja rb. konkurs celem obsadzenia opróżnionej przez przeniesienie notaryusza pana Stanisława Dembowskiego z Nowego Sioła do Rudek, posady notaryusza w Nowem Siole.

Ze sfer adwokackich. Dr. Marek Tiegermann otworzył kancelaryę adwokacką w Drohobyczu.

Dr. Jan Opalski otworzył kancelaryę adwokacką w Skoczowie na Szląsku.

Wydział Izby adwokackiej w Krakowie zawiadamia, iż dr. Jakób Zygmunt (Szulem) Herbst, adwokat w Łańcucie, przenosi się do Rzeszowa. Jeneralnym substytutem jego w Łańcucie mianowała Izba dra Walentego Szpunara, adwokata w Łańcucie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz postanowieniem z dnia 22. kwietnia zatwierdził wybór Piotra Garbaczyńskiego na prezesa, i Henryka Kaczorowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Pilźnie.

Ankieta w sprawie walutowej. Obecnie wydane zostały w przekładzie polskim przemówienia rzeczoznawców z Galicyi, powołanych do tej ankiety, a to dr. Zgórskiego, prof. dr. Milewskiego i prof. dr. Pilata.

Zaćmienie księżyca. Przypominamy, że dziś w razie pogodnego nieba obserwować będzie można zaćmienie księżyca, które rozpocznie się o godz. 10 min 46 wieczorem i trwać będzie do godziny 2 po północy.

Sokół lwowski urządza we wtorek dnia 7 czerwca b. r. dla członków i rodzin wycieczkę do Podhorzec. Po karty legitymacyjne, na które złożyć należy po 1 złr. od osoby na pokrycie podwód i innych wydatków, zgłaszać się należy do kancelaryi „Sokoła" najpóźniej do dnia 31 b. m. Późniejsze zgłoszenia uwzględniane nie będą.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W piątek dnia 13. bm. o godz. 7 wieczór referować będzie p. dr. Bujak o przedawnieniu czynów karygodnych wedle projektu nowej ustawy karnej, zaś p. dr. Loewenstein przedstawi treść postanowień działu III. projektu nowej ustawy (§§ 49—52), o usiłowaniu, tudzież działu IV. (§§ 53—54) o uczestnictwie. Następnie w piątek dnia 20. b. m. wygłosi p. dr. Witołd Lewicki, poseł do Rady państwa, odczyt o obecnej reformie podatkowej. Prezes Towarzystwa zaprasza uprzejmie wszystkich p. t. członków na powyższe odczyty.

Koncert „Echa". Wczoraj urządziło towarz. śpiewackie „Echo" w sali ochotniczej straży ogniowej „Sokół" wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Szczupłą salkę wypełniła publiczność po brzegi, a wielu słuchaczy mieścić się musiało w przedsionku. Pierwsze miejsce w produkcyach należy się chórom, które z artystycznem wykończeniem odśpiewały utwory Moniuszki, Studzińskiego, Kierulfa i Genéego. Ostatniego zwłaszcza „Serenada żydowska", wykonana została z taką werwą i humorem, z taką dokładnością w wpadaniach chóru w solo p. Fontany; że lepiej chyba życzyć sobie nie można. Zasługa to w pierwszym rzędzie dyrygenta p. Domiszewskiego — nie mniej też i członków towarzystwa, którzy pilnem ćwiczeniem zwalczają wszelkie trudności. Dziś może „Echo" stanąć śmiało wobec najlepszych chórów i walczyć z nimi o pierwszeństwo. Dalsze ustępy programu wypełniła świetna gra na fortepianie panny Kropińskiej, wcale dobrze odśpiewane przez pannę Sochaniewiczównę Denza „O gdybyś mię kochała" i przez p. Bojarskiego „Echo śpij", Abta, a wreszcie poprawnie wygłoszona deklamacya p. Tyrowicza i Hickiewicza.

Z kroniki krakowskiej. Doroczny odpust św. Stanisława na Skałce rozpoczął się w niedzielę i w dniu tym zebrały się tłumy pobożnych z Krakowa i okolicy w pamiątkowej świątyni. Celebrę w dniu całym mieli OO. Reformaci. Odrestaurowana świątynia bardzo miłe sprawia wrażenie. Zabiegi ks. przeora Fedorowicza nie ograniczyły się do restauracyi kościoła, podjął on bowiem także restauracyę Grobu zasłużonych oraz schodów, wiodących do kościoła. Pojedyncze stopnie tych schodów sprawiają fundatorowie i na każdym z tych stopni wyryte jest nazwisko fundatora. Na jedną połowę schodów znaleźli się już fundatorowie; można mieć nadzieję, że znajdą się i na drugą. Rozpoczęto też dalsze roboty około otoczenia Skałki murowanym parkanem, słowem znać tu wszędzie czynną i energiczną rękę, pracującą troskliwie nad ubezpieczeniem pamiątkowej świątyni.

W Chomiakówce koło Gwoźdźca aresztowała żandarmerya Rozalję Popdak, która popełniła zbrodnię dzieciobójstwa. Wspólnik jej Bogdan Janowicz, dowiedziawszy się o tem, obwiesił się w obawie przed grożącem mu aresztowaniem.

W Dobrotworze w przeciągu ostatnich dwu tygodni, wilki porwały z pastwiska cztery sztuki bydła.

Rzetelny znalazca. Z Rohatyna piszą do *Wiener Allg. Ztg.*: Przed 16 laty, w r. 1876, zgubił jeden z tutejszych mieszkańców, nazwiskiem Nagelberg, na jarmarku w Wojniłowie kwotę 1.200 zł., którą miał przeznaczoną na rozmaite sprawunki. Mimo wszelkich poszukiwań, zguby odnaleźć nie zdołano. Dopiero przed kilkunastu dniami otrzymał Nagelberg, ku największemu swemu zdziwieniu, przesyłkę pieniężną z Niemiec, z kwotą 2.300 zł. i list bezimienny, w którym niewiadomy autor donosi, że odsyła znalezione przed 16 laty 1.200 zł. wraz z 6% odsetkami, razem 2.300 zł.

Z kroniki warszawskiej. Moskiewscy żydzi nie przestają przenosić się do Warszawy i otwierać tam rozmaitych zakładów handlowych. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy, przesiedleni z Moskwy żydzi otworzyli w Warszawie wiele sklepów, na co władze policyjne zwróciły już potrzebną uwagę.

Dr. Aleksander Brückner, nasz rodak, nadzwyczajny profesor literatury narodów słowiańskich przy uniwersytecie berlińskim, został mianowany zwyczajnym profesorem na wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu.

Rzym, katol. Tow. dobroczynności w Petersburgu. Od lat 8 istnieje w Petersburgu Towarzystwo dobroczynności, mające na celu opiekę nad katolikami mieszkającymi w Petersburgu a potrzebującymi pomocy. Towarzystwo to wydaje zapomogi stałe i jednorazowe, pośredniczy w pracy, tworzy szkoły i przytułki własne lub umieszcza swoich biednych w innych tego rodzaju zakładach. Kapitał żelazny Towarzystwa wynosił w dniu 1 stycznia r. b. 95·900 rs. a kapitał zapasowy 25.922 rs. Dochody w roku ubiegłym przyniosły 31.097 rs., rozchody zaś 26.724 rs. W ciągu swej działalności utworzyło Tow. Schronisko dla starców, w którym jest obecnie 5 mężczyzn i 31 kobiet, fundusz pomocy studenckiej — fundusz pomocy szkolnej — internat dla chłopców (obecnie 30) przy szkole św. Katarzyny — przytułek dla chłopców i takiż dla dziewcząt pod nazwą „Ouvroir".

Defraudant Jäger, jak telegrafują z Londynu, został przyaresztowany w Kairze. Równocześnie donoszą z Frankfurtu, że tamtejszy asystent telegrafu Muengendsdorf został przyaresztowany, ponieważ zachodzi podejrzenie, że dopomógł do ucieczki zbiegłemu kasyerowi Rothschildów, Jägerowi, sprzedawszy mu za 60.000 marek swój własny paszport. Przyaresztowano także kupca Henryka Hensla.

W Chicago przy budowie gmachów wystawowych wybuchła zmowa robotników, pracujących w żelazie. Strajkujący napadli robotników, którzy chcieli zająć ich miejsce, kilka osób rannych.

W wielkiem niebezpieczeństwie znachodził się w piątek, tydzień temu, instruktor niemiecki armii tureckiej, jenerał Kamphoevener basza. Gdy po skończonej uroczystości Salamliku powracał basza z meczetu Hamidich na przedmieście Pera, w przejeździe ulicą Dolma-Bagdże poniosły konie ekwipaż jenerała. Na domiar nieszczęścia pękły lejce w rękach furmana. Konie obaliwszy stojącą na drodze latarnię, pędem strzały biegły wprost na mury meczetu Dolma-Bagdże. I już zdawało się, że rozbić się o nie miały, gdy nagle skręciwszy na lewo, całym pędem rzuciły się ku Bosforowi. Katastrofa stawała się prawie nieuniknioną. Niewielka już tylko przestrzeń dzieliła konie od brzegu, gdy powracający z Salamliku do koszar młody oficer turecki z oddziałem wojska rzucił się na ratunek i przy pomocy kilku żołnierzy zatrzymał powóz na trzy metry przed cieśniną. Jenerał, który do ostatniej chwili zachował zimną krew, śmiejąc się, wyskoczył z powozu, a podawszy rękę wybawcom swoim, obiecał się im wywdzięczyć. Jakoż w godzinę już potem sułtan przesłał im sowite podarki pieniężne i stosowne odznaczenia.

Serenada. Eks-królowa Natalja zyskała sobie, zdaje się, w Hiszpanii, gdzie obecnie przebywa, sporą ilość przyjaciół i wielbicieli. Sądzić tak przynajmniej wypada po serenadzie, jaką jej w zeszłą środę w San Sebastyan na mandolinach i gitarach urządziła młodzież najwybitniejszych rodzin z Iruna i Biarritz. Po skończonej serenadzie Natalia zaprosiła do siebie młodzież hiszpańską i serdecznie podziękowała za okazaną jej życzliwość.

Pałac kryształowy wkrótce zbudowany będzie w Peszcie przez towarzystwo akcyjne, które utworzyło się z kapitałem 1,800.000 zł. Pałac składać się będzie z dwóch oddziałów, z których jeden przeznaczony będzie na koncerty, w drugim zostanie założony hotel.

Herbert Spencer, sławny filozof, stale mieszkający w Londynie, poobiednie godziny stale przepędza w klubie uczonych „Ateneum" i tu oddaje się grze w bilard. Niedawno temu przedstawiono mu pewnego młodzieńca, który po krótkiej rozmowie poprosił wielkiego filozofa o rozegranie z nim partyi bilardowej. Rozpoczęto grę, lecz ów młodzieniec chwyciwszy kij, robił karambola po karambolu i skończył partyę nie dawszy partnerowi przyjść do uderzenia. Twarz Spencera chmurniała coraz bardziej, a gdy młodzieniec z uśmiechem oświadczył mu o swojem zwycięztwie, rzekł: „Mój panie, umiarkowanie w okazywaniu swej zręczności jest oznaką dobrego wychowania, mistrzostwo zaś w sztuce bilardowej jest dowodem zmarnowania młodości" — i odszedł.

Historya cudowna zdarzyła się w zeszłym tygodniu w Andaluzyi. Na stacyi Fuente-Palmera pod miastem Ecija, jakiś pan wysiadł z pociągu i wręczył zawiadowcy stacyi skrzynkę wraz z listem, w którym nieznana osoba zawiadamia go o przeznaczonym dla niego podarku. Po odejściu pociągu zawiadowca otworzył skrzynkę i ku wielkiemu zdziwieniu znalazł w niej obwinięte w bogate pieluszki nowonarodzone dziecię. Zawiedziony, rozgniewał się mocno i oświadczył, że nie chce przyjąć cudzego dziecka. Obecny przy tej scenie zwrotniczy, ulitowawszy się nad biedną istotką, zabrał ją i odniósł do swej żony, która będąc bezdzietną, przyjęła ten dar z największą radością. Pieszcząc dziecię, zaczęła je rozbierać, gdy w tem spostrzegła kartkę, na której napisane były słowa następujące: „Kto przygarnie do siebie to dziecię, będzie szczęśliwym". Odkrycie w pierwszej chwili przestraszyło poczciwych ludzi, lecz gdy po przejściu pierwszego wrażenia, zaczęli rozbierać dziecko dalej, z pieluszek wypadło nagle kilkadziesiąt biletów bankowych. Po przeliczeniu okazało się, iż wynosiły one sumę 125.000 pesatas. Zawiadowca dowiedziawszy o tem, zażądał zwrotu dziecka wraz z pieniądzmi, ale zwrotniczy nie oddał, wskutek czego sprawa weszła na drogę sądową.

Francesko Lamperti, sławny nauczyciel śpiewu, zmarł dnia 2. bm. w willi swej Cernobio, przeżywszy lat 85. Lamperti otworzył w r. 1876 własną szkołę prywatną śpiewu w Medyolanie i w krótkim czasie zyskał tak ogromną klientelę, że prawie nie był w stanie podejmywać się licznych lekcyj, o jakie go błagano. Szczególnie Amerykanki i Angielki zarzucały go swemi prośbami. Sposób uczenia jego ceniony był wysoko. Wiele też znakomitych śpiewaczek zawdzięcza jemu swoje wykształcenie, a między innemi Marcelina Sembrich-Kochańska, Adelina Pashalis-Souvestre i Justyna Machwicówna. Lamperti pozostawił kilka dzieł teoretycznych o śpiewie.

Z bruku. Wczoraj w nocy po różnych scenach zbito w niedawno otworzonym sklepie obówia p. Wiszniewskiego, szyld szklanny i zasmarowano napisy boczne mazią. Sprawców dotychczas nie wyśledzono, a podejrzenie pada na żydowskich handlarzy gotowego obuwia, dla których p. Wiszniewski stał się niebezpiecznym konkurentem.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w południe w domu przy ul. Zyblikiewicza l. 15. Straż ogniowa stłumiła go jednakże po krótkim czasie.

Ogromna awantura miała miejsce wczoraj w południe na ul. Jagielońskiej. Dwóch elegancko ubranych żydów, stoczyło zaciętą walkę na laski, a gdy się te połamały, rozpoczęli bójkę na pięście. Tłumy przechodniów przypatrywało się temu ciekawemu zajściu.

Ostrzeżenie. Do jakiego stopnia dochodzi u nas arogancya i lekceważenie publiczności przez kupców i przemysłowców żydowskich, dowodzi choćby fakt następujący: Jeden z prenumeratorów naszego pisma posiadał bardzo dlań cenną fotografię robioną jeszcze przed dwudziestu przeszło laty. Ponieważ fotografia ta była bardzo małych rozmiarów, a przytem zniszczona latami, postanowił powiększyć ją i w tym celu udał się do fotografa G. przy ulicy Jagiellońskiej, który podjął się tej roboty. Chodziło jeszcze tylko o oznaczenie wielkości, do jakiej fotografia miała być powiekszoną. Zostawiając tę pamiątkę w rękach p. G., uprzedził go właściciel, jaką do niej przywiązuje wartość i prosił o uwagę. Tymczasem p. G. na tyle lekceważył sobie polecenie swego klienta, iż powierzoną mu fotografię zatracił, a na żądanie, by takową bądź co bądź starał się odszukać, odpowiedział arogancko, że nie wie, gdzie się podziała, ale że gotów jest zapłacić cenę fotografii. Wszelkie prośby o staranne poszukanie tejże nie odniosły skutku.

Podziękowanie. Towarzystwo Przyjaciół uczącej się młodzieży składa najszczersze podziękowanie p. prezesowi R. Makarewiczowi, dyrygentowi p. St. Cetwińskiemu, jakoteż całemu chórowi mieszanemu Towarzystwa „Lutni", w końcu uproszonemu komitetowi za kwotę 60 złr. 96 ct., jako połowę ofiarowanej na rzecz „głodnych dzieci" sumy, zebranej podczas produkcyi Wielko-Piątkowej w kościele OO. Dominikanów.

Wieczór recytacyjny Stanisława Konopki, recytatora, odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. w sali kasynowej. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Ze stowarzyszeń. W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek bm. pogadanka, którą zagai ks. kanonik dr. Lenkiewicz. Początek pogadanki o godz. 7½.

Śmiertelność we Lwowie w kwietniu 1892 według protokołu kancelarji śmiertelności:

W śródmieściu zmarło 13 chrześcian i 8 izraelitów; I dzielnica 28 chrz., 2 izr., II dzielnica 34 chrz., 16 izr.; III dzielnica 15 chrz., 34 izr.; IV dzielnica 24 chrz., — izr.

W szpitalach zmarło: Szpital powszechny 93 chrz., 15 izr.; szpital wojskowy 7 chrz., — izr.; szpital sióstr miłosierdzia 9 chrz.; szpital izraelicki 7 izr.; w przytuliskach i domach karnych 11 chrz., 5 izr. — Ogółem zmarło 234 chrześcjan, i 72 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy poniżej podane cyfry:

wiek	płeć	wyznanie
	męs. żeń.	chrz. izr.
0—01	41—37	53—25
1—05	13—15	19—09
5—10	05—07	09—03
10—20	05—10	12—03
20—40	34—22	48—08
40—60	44—20	51—13
nad 60	26—27	42—11
Razem	168—138	234—72

Pod względem zajęcia zmarłych wypada: na gospodarstwo rolne 2, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 76, handel i komunikacje 19, wyrobnictwo dzienne 76, zawody umysłowe 25, wojskowość 10, służbę osobistą i publiczną 63, kapitalistów, właścicieli domów etc. 15; osoby utrzymywane kosztem publicznym 20.

W poszczególnych działach chorób zmarło (cyfry, podane w nawiasach oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat): Gorączka połogowa 0 (0—0), brak sił żywotnych 7 (7—0), ospa 3 (1—2), płonica 0 (0—0), odra — (0—0), krztusiec 0 (0—0), drgawki 10 (10—0), dławiec 2 (2—0), dyfterja 1 (1—0), wodogłowie 3 (3—0), zapalenie mózgu 10 (3—7), udar 9 (0—9), zapalenie przewodu oddechowego 43 (23—20), nieżyt płuc i oskrzeli 2 (2—0), gruźlica 96 (11—85), durzyca 5 (1—4), nieżyt żołądka 28 (0—28), zapalenie kiszek 3 (2—1), biegunka 0 (0—0), czerwonka 1 (1—0), choleryna — (0—0), cholera — (0—0), choroba Brighta 3 (1—2), zapalenie nerek 7 (2—5), puchlina 0 (0—0), rak 8 (0—8), zołzy 0 (0—0), kiła 2 (0—2), zgorzelina 1 (1—0), ropnica 0 (0—0), wada serca 9 (0—9), rozedma płuc 7 (0—7), uwiąd schyłkowy 18 (0—18), śmierć gwałtowna 6 (0—6), inne 21 (5—16).

Według wykazu protokołu śmiertelności było w liczbie zmarłych obcych 124, tutejszych 182 — razem 306.

Zmarli. W Szczepiatynie zmarł Ignacy Jastrzębiec Dąbrowski, b. właściciel dóbr, przeżywszy lat 74.

Zmarli we Lwowie: Teofila z Kiryłowiczów Marek, żona obywatela m. Lwowa, przeżywszy lat 45 i Jan Leliwa Kumaniecki, b. właściciel dóbr ziemskich, urodzony w r. 1815.

Adam Malinowski, artysta-malarz, przez długie lata dekorator teatrów warszawskich, zmarł w Warszawie dnia 4 b. m. przeżywszy lat 41.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu przeciągnęła burza z deszczem i grzmotami; dziś rano padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 12. maja r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby pozostanie około +15°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 70% Opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 12. maja: św. Pankracego.— św Jakowa Pr.

Z dnia.

?!

W przestronnej kuźni zdrowia i siły tak ciała jak ducha, w lwowskiem gnieździe sokolem przy ulicy Zimorowicza, wre od roku blisko szalony ruch...

Gotuje się tam święto narodowe a z głównej kwatery wychodzą hasła i rozkazy na kraj wszystek zawsze odczuwane i słuchane zawsze!

Olbrzymi aparat obchodowy nie ustaje na chwilę... Ogłuszyć cię niemal może rozpęd i turkot jego kół i kółek rozlicznych. Młodość z dojrzałym wiekiem, zapał i doświadczenie podały sobie ręce ku wspólnemu wiele obiecującemu dziełu. I jeśli dotąd działacze główni: czcigodny Krówczyński, dzielny tryumwirat Fiszer, Wallek i Czarnik, dalej Durski, jeszcze dalej Bieńkowski, Gąsiorowski, Lang i Heppe nie upadli na siłach — dzieje się to za sprawą potężnego sokolego ducha, który ich przejął, natchnął i utrzymać czerstwo zdołał dla wzniosłej idei!

W dniach 5. i 6. czerwca r. b. zobaczysz prześliczna Polski dzielnico tysiączne zastępy sprawy odrodzenia fizycznego narodu ofiarnie pielęgnujące... Gody będą nad godami! Miał Kraków swoje jubileusze i pogrzeby, o których szeroko ojczyzna latami rozprawiała — teraz Lwów po raz pierwszy stanie się areną obchodu, o jakim przed ćwierć wiekiem pierwotni „Sokoła" założyciele śnić nawet nie mogli; w ramach Lwigrodu roztoczy się obraz nigdy tu nie widziany, a tak barwny, tak piękny, wzruszający i pokrzepiający; rozegra się turniej przedziwny pod wolnego ptaka i Najświętszej znakiem!...

Toż na wieść, iż ze wszech stron w mundurach kraśnych zbiegają polskie Sokoły, ba z za kordonu i z za morza nawet, że maszerują już pobratymcy z Czech, Morawy i Chorwacyi, biją żywo wszystkie prawe serca lwowskie! Radości tej i przygotowań łamy dzienników bez różnicy stronnictw, wymownem są echem. Każdy szykuje się jak zdoła. Nawet sędziwi członkowie „Sokoła" do „honoracyorów" Lwowa należący przyoblekają sokoli strój!...

Wiemy już co o uroczystości wielkiej myśli cesarski namiestnik. Przyrzekł hr. Badeni być ćwiczeń zbiorowych świadkiem... Pragnie też hrabia, iżby obchód wypadł jak najokazalej.

Ks. marszałek odpowiedział jak na Sanguszkę przystało...

Zgłosiły się do „Sokoła" z pomocą rozliczne Towarzystwa, z sympatycznymi strzelcami na czele.

Milczy tylko... świetna reprezentacya m. Lwowa, rada miejska „stolicy kraju", milczy tak uparcie, iż dotąd, o ile mi wiadomo, nie odezwała się ani słowem nawet na wniesioną o protektorat zjazdu prośbę!...

Nie do wiary — a jednak prawdziwe!

Za pozwoleniem mości ojcowie! Jak to: nie czytacie dzienników krajowych, nie widzicie, nie słyszycież co się koło was dzieje?! Napływa na gród nasz kilka a może (licząc gości z prowincyi) kilkunastotysięczna ludu fala a wy chowacie głowy pod poduszki i nic, nic, nic,—chrapiecie w najlepsze Brutusowie mili?!...

A może wam nie w smak, iż „spokojny" Lwów wybrano na solenizacyi miejsce, może wam obojętne sokolstwo, ta szkoła cnót obywatelskich, może pobratymców gościć u siebie nie chcecie, tych samych, których krakowska Rada miejska bodaj na dzień jeden w powrocie u siebie zatrzymać pragnie?...

No, oświadczcie się, panowie, póki czas: albo o święcie uroczystem nic wiedzieć nie chcecie, albo też, jeśli z niem współczujecie, utwórzcie co najrychlej z grona waszego Komitet uzupełniony naturalnie osobistościami wpływowemi z poza rady, wnioski jakieś postawcie i — co arcyważna — do kalety miejskiej jedną i drugą ręką sięgnijcie...

Pomnijcie przytem, iż w programie dwu dni tych promiennych znajduje się też „hołd miastu" przez tysiące swoich i obcych gimnastyków zamierzony... Czyż mają sokoły hołdować spiochom i nieobecnym?! Toć byłby „szkandał", gdyby naprzeciw tej dumnej armii szermierzy wyszedł tylko solo ze swojej „feuercomendy" sz. Praun i oświadczył: iż mu to „bardzo przyjemnie, *sehr, sehr angenehm!*"...

Której to krotofili ośmieszyć nas łatwo przed światem mogącej nie daj nam Boże doczekać — amen! *tc.*

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Dzięki pięknej muzyce, starannej wystawie, jakoteż doskonałej grze i śpiewowi p. Bussi, „Rycerskość wieśniacza" nie przestaje być jedną z najulubieńszych oper dla mieszkańców Lwowa. To też i wczoraj teatr skarbkowski zapełnionym był po brzegi, a oklaskom nie było końca. Resztę wieczoru zapełniły „Pupil pupila" Abrahamowicza, odegrany z humorem i werwą, jakoteż „Mój mały" Przybylskiego, w którym tytułową rolę Edwarda objęła p. Czaplińska i wywiązała się z zadania swego prawdziwie artystycznie, dając tem nowy dowód swego wyrobionego uzdolnienia także i w kierunku lirycznym.

— **R e p e r t u a r t e a t r a l n y:** Dziś we środę czwarty gościnny występ panny Jadwigi Czaki artystki teatrów warszawskich „Gęsi i Gąski" komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego. — We czwartek „Ali Baba" operetka w trzech aktach a 8 odsłonach Lecoqua z baletem. — W piątek piąty gościnny

występ panny Jadwigi Czaki artystki teatrów warszawskich „Pan Damazy" komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego. — W sobotę przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza" (Cavalleria rusticana) opera Mascagniego. Nowa wystawa. — Nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione.

— Kaz. Bartoszewicz, literat i znakomity humorysta, który wkrótce obchodzić będzie 25 jubileusz pożytecznej i ciężkiej pracy na niewdzięcznej literackiej glebie, umieszcza w ostatnim numerze *Kraju* serdecznie napisany artykuł p. t. „Pogodny nowelista". Pogodnym tym nowelistą jest Stanisław Rossowski, a Bartoszewicz określa, naszem zdaniem, tak szczęśliwie jego indywidualizm artystyczny, że pomimo, iż niedawno temu omawialiśmy szerzej najnowsze utwory autora „Poezyi", umieszczamy tę wiązankę ciepłych, a doskonale charakter poety malujących słów poniżej dosłownie. Oto: „Rossowskiego osobiście znamy tylko... z portreciku, umieszczonego na okładce poezyj. Na sympatycznej twarzy tego trzydziestoparoletniego mężczyzny wyczytać można dużo uczucia, łagodności i wiele boleści. Fizyognomia duchowa odpowiada portretowi, tylko w pismach Rossowskiego spotykamy jeszcze sporo zalet, że tak powiemy kapłańskich, bo dar rozgrzeszania win i sporo współczucia dla nędzy i niedoli. A przymioty te wielkie w każdym człowieku, zwiększają się jeszcze w pisarzu, jeżeli nie zapomina o misyi apostolskiej druku. W dzisiejszych czasach, gdzie ze zdroju prawdziwej poezyi czerpie tak niewielu, Rossowski ma prawo do wdzięcznego uznania i do wpisania go na listę „wybranych".

Dział ekonomiczny.

Projekt nowej kolei żelaznej w Galicyi. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż deputowany do Rady państwa p. Karol Lewakowski przedłożył ministerstwu handlu projekt generalny linii żelaznej z Przyborki do Krosna a ztąd do Dukli. Rewizya trasy tej linii ma być już wkrótce zarządzoną.

— **Kupony obligów pierwszeństwa** I. i II. oraz emisyi z r. 1890 c. k. uprzyw. kolei arcyksięcia Albrechta, płatne d. 1. maja 1892, będą wypłacane, począwszy od tego dnia w następujący sposób od sztuki: kupon 5 prct. obligów pierwszeństwa w srebrze (I. em. po zł. 7.50 w srebrze, kupon 5 prct. obligów pierw. w złocie (II. em.) po złr. 5 w złocie = 12½ fr. lub 10 marek niem., kupon 4 prct. obligów pierw. w srebrze (em. z r. 1890) po złr. 20 w srebrze, względnie złr. 4 w srebrze. Miejscami wypłaty są: we Wiedniu, główna kasa gen. dyrekcyi kolei państwowej, w Berlinie, dla kuponów I. i II. emisyi Bank niemiecki, a dla kuponów emisyi z r. 1890 Bank narodowy dla Niemiec, w Frankfurcie n. M. kuponów I. i II. emisyi Niemiecki bank związkowy i dom bankowy Erlangera i Synów. Ten ostatni również i dla kuponów emisyi z r. 1890, w Monachium Bawarski bank związkowy dla kuponów I. i II. emisyi. Za granicą wypłacać się będzie kupony obligów pierwszeństwa w srebrze, według wiedeńskich przeciętnych kursów w markach niemieckich, zaś kupony na złotą walutę po 10 marek n. wal. państwowej. Począwszy od 15. maja br. wypłacać będzie te kupony tylko główna kasa gen. dyr. austr. kolei państwowych we Wiedniu. Wypłata obligów pierwszeństwa wszystkich trzech emisyj wylosowanych dnia 1. listopada 1891 będzie miała miejsce począwszy od 1. maja br. również we Wiedniu w głównej kasie gen. dyr. austr. kolei państw., a następnie od 14. maja br., włącznie w Berlinie, w Frankfurcie nad M. i Monachium w powyżej przytoczonych miejscach wypłaty dla kuponów.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 11. maja. Dziś notujemy za 100 kl.r. loco Lwów: Pszenica gotowa 9.80 do 10.—, nowa do—.—, żyto gotowe 8.25 do 8.50, nowe—.— do —.—, owies obroczny 7.— do 7.50, na term.—.— do—.—, jęczmień nowy 6.— do 6.80, rzepak nowy 9.75 do 10.25, groch 6.50 do 10.—, wyka 5.25 do 6.25, bobik 6.75 do 7.25, hreczka 9.50 do 11.—, kukurudza 6.— do 6.25, chmiel za 56 kgl. 50.— do 60.—, koniczyna czerwona 50.— do 60.—, koniczyna biała 50.— do 65.—, koniczyna szwedzka 50.— do 75.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacye kolei gotowy 15.50 do 16.—, na termina —.— do —.—.

Tendencya bardzo słaba odbyt utrudniony.

Bank rolniczy we Lwowie, przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona jako to: koniczyna, lucerna, tymotka, rajgras, łubin biały, żółty i niebieski, mohar, koński ząb oryginalny, amerykański, węgierski złoty. Pignoletto, groch, sporek, buraki pastewne, oryginalne i kraj. produkcyi, pszenicę jarą i przewódkę i t. d.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne i kukurudzę zagoroczną do gorzelń; sprzedaje również owies obroczny w każdej ilości po najtańszych cenach i w najlepszej jakości.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** (Kraków d. 10. maja).

Chwilowy zwrot w kierunku zwyżkowym, jaki w handlu produktami rolnemi objawił się w zeszłym tygodniu na decydujących placach, paraliżowały bardzo prędko z jednej strony wiadomości, że niebawem ma być zniesionym zakaz wywozu zboża z Rosyi, a z drugiej strony pomyślne, mimo kilkotygodniowych deszczów sprawozdania o stanie tegorocznych zasiewów. Z tego więc względu, mimo że zapasy zboża znacznej uległy redukcyi, rozwielmożniła się dzisiaj trwoga, równie jak i na zagranicznych targach, tendencya zniżkowa. Skutek podobnego usposobienia zawsze ten sam: kupujący zajmują stanowisko wyczekujące, a tutejsze transakcye prawie zupełnie ustają. Tak było i dziś, to też ceny spadły przeciętnie o 15 do 10 centów.

Płacono za pszenicę białą od 10.90 do 11·15 zł., za czerwoną od 10·60 do 11·16 zł., za żółtą od 10·60 do 11·— zł., za żyto od 9·40 do 9·75 zł., za jęczmień browarny od 8·— do 8·25 zł.. na pasze od 7·— do 7·35 zł., za owies od 6·75 do 7·15 zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

Na targu wiedeńskim spadły wczoraj, 10. maja, z tych samych powodów również nieco ceny. Płacono: Pszenica na maj 8·81, na jesień 8·37, owies 5·88, kukurudza na maj 5·26, rzepak 12·60, spirytus 18,50.

Wiedeń 10. maja. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 4632 sztuk opasowego, — z paszy i 579 sztuk chudego. Razem 5211 sztuk. Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 840 sztuk opasowych, z paszy i 61 sztuk chudych, z Bukowiny 31 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 783 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, a z Galicyi 377 więcej.

Popyt był słaby. Ceny towaru przedniego spadły o 1 zł. do 2 zł., innych zaś gatunków od 2 zł. do 3 zł.

Nie sprzedano 198 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 zł. — do 54 zł. — ct., za towar przedni po 55 zł. — do 60 zł. — ct., wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct.

Bydło chude po 29 do 102 za sztukę.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 11. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad budowlami wiedeńskiemi po pośle Kaftanie przemawiał Herbst, który bronił projektu ze względów strategicznych; zresztą trzeba robotnikom dać pracę. Poseł Gessmann wskazał, że budowle przedsiębrane są z konieczności i dlatego też należy robotnikom zapewnić 1 zł. 30 ct, dziennej płacy. Dep. Kubek przemawiał również za projektem. Następnie minister handlu Bacquehem wypowiedział obszerną mowę, w której bronił szczegółowo projektu kolei miejskiej i tegoż znaczenia. Ku końcowi swej mowy oświadczył, że pomimo wrogiego stanowiska młodoczechów wobec tego przedłożenia rządowego, petycya miasta Pragi będzie poddaną rozwadze przychylnej, a uzasadnione interesy tego miasta znajdą w rządzie gorliwego rzecznika. — Z kolei przemawiał reprezentant Istryi, p. Laginia, który ostro wystąpił przeciw przedłożeniu ze stanowiska autonomistycznego. Skoro kraje poszczególne mają tyle ofiar ponosić dla Wiednia, w takim razie powinien ten Wiedeń stać się miastem neutralnem, w którem każdy obywatel austryacki, jeśli zechce, może uzyskać obywatelstwo i korzystać ze wszystkich zakładów dobroczynnych. Jako syn takiego kraju, gdzie jeszcze całe powiaty nie mają gościńca, nie może mowca głosować za przedłożeniem rządowem. Na tem dyskusyę przerwano, poczem interpelował jeszcze rząd dep. Luzatto w sprawie „Lloyda", żądając, aby był wolny od podróży do Brazylii przez wzgląd na panującą tamże febrę żółtą. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 11. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu obrad nad przedłożeniem o budowlach w Wiedniu przemawiał ks. L i c h t e n s t e i n. Dziękował on rządowi za szybkie wniesienie przedłożenia i wyraził życzenie, aby rząd przy przeprowadzeniu przedłożenia wytrwale przestrzegał zasady zdrowych reform socyalnych.

P. Lueger wywodził, że Wiedeń nie otrzymuje nic od państwa i kraju a zawdzięcza wszystko własnym siłom i życzliwej łasce monarchy. Wedle przekonania mowcy przedłożenie jest niejasne i niestarannie zredagowane. Lueger oświadcza, że będzie głosował także za wszystkiemi projektami, które będą miały na celu rozwój prowincyi poszczególnych, one tworzą bowiem jeden organizm. Mowca zapowiada do przedłożenia cały szereg poprawek i wniosków, które postawi w rozprawie szczegółowej i przemawia za przystąpieniem do takowej.

Następnie przemawiał p. Jaques a po nim zabrał głos p. Stalitz.

Ostatnie wiadomości.

Sejm węgierski uchwali dla rodziny B a r o s z a roczną rentę, gdyż zmarły minister nie pozostawił majątku.

Stan zasiewów wiosennych w K r ó l e s t w i e p o l s k i e m, w prowincyach bałtyckich, dalej w guberniach północno-zachodnich i południowo-wschodnich, wreszcie w Rosyi środkowej i na Kaukazie jest częścią pomyślny, częścią niezadawalający. W guberniach jekaterynosławskiej i połtawskiej oraz w terytoryum duńskiem i w guberniach wschodnich zasiewy zimowe po większej części nie zeszły.

Petersburska Rada państwa przyjęła nową ordynacyę dla miast przyznającą żydom prawo wyborcze.

O d z n a c z e n i e przez cesarza Wilhelma szeregowca g r e n a d y e r a L u e c k a przed frontem kompanii i zamianowanie go gefreitrem (za to, że stojąc na straży jednego człowieka zastrzelił a drugiego tym strzałem ranił), wywołało w pismach niemieckich obszerne uwagi. Większa część pism wyraża swoje z tego powodu niezadowolenie i zaniepokojenie, a *National Ztg.* idzie tak daleko, że powiada: „Przykład Luecka może do zbytniej gorliwości pobudzić i innych żołnierzy, spodziewających się odznaczenia, a wówczas przejście przez ulice Berlina stanie się rzeczą wielce ryzykowną."

Polit. Corresp. otrzymuje z Rzymu wiadomość, że papież zajęty jest opracowaniem encykliki, która zostanie ogłoszona z okazyi 4-setnej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. W piśmie tem, wystosowanem wyłącznie do biskupów Ameryki północnej i południowej, Hiszpanii i Włoch, ojciec św. wyrazi się z najwyższem uznaniem o dziele, dokonanem przez Kolumba i o jego zasługach, zaznaczy gorącą jego gorliwość dla wiary i podniesie, że Kolumb przy swojem przedsięwzięciu ożywiony był ideą przysporzenia chrześcijaństwu nowych wyznawców. — Sprawa kanonizacyi Kolumba, poruszona niedawno wskutek petycyi podpisanej przez kilkuset biskupów, pywierzona została powołanym do tego czynnikom; dotychczas jednak proces kanonizacyjny znajduje się w samych początkach.

Niemiecka frakcya konserwatywna, jak donoszą z Berlina — domaga się pewnych obostrzeń p r z e c i w ż y d o m. Jedni oświadczają się za potrzebą pewnych o g r a n i c z e ń w drodze administracyjnej — inni idą dalej i żądają w y j ą t k o w y c h u s t a w przeciw żydom.

A n a r c h i z m zajmuje nieustannie rząd francuski. Rada ministeryalna uchwaliła zażądać od Izby kredytu w kwocie 300.000 franków na odszkodowanie ofiar zamachów dynamitowych. Oprócz tego żona i córka restauratora Very'ego otrzymają rentę dożywotnią. Śledztwo w sprawie ostatniego tego wybuchu, dostarczyło podobno ważnych wskazówek co do sprawców, a nazwiska podejrzanych wywołują niezmierną sensacyę. — Nowe listy z pogróżkami spowodowały policyę do rozległych środków ostrożności. Anarchiści chcą giełdę wysadzić w powietrze. — Na pogrzebie Very'ego wypowie mowę żałobną minister Lambes.

B e l g i j s k a I z b a została rozwiązaną. Nowe wybory rozpisano na 14. czerwca.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Czerniowce d. 11. maja. Uważają tutaj za stanowczo pewne, że hr. Pace zostanie ztąd odwołany i już temi dniami inną posadę otrzyma.

Wiedeń dnia 11. maja. Koło polskie nie zajmywało się dotąd zaproszeniem ministra skarbu Steinbacha, aby Koło wysłało delegatów do poufnego rozmówienia się z nim w sprawie przedłożeń walutowych, i czeka na wniesienie tych przedłożeń, które zapewne w poniedziałek nastąpi.

Wiedeń d. 11. maja. Ogólną rozprawę nad budowlami dla Wiednia będzie mogła Izba posłów zapewne dzisiaj ukończyć.

Według półurzędowego komunikatu zebranie delegacyj wspólnych stanowczo odłożone zostało na wrzesień.

Rokowania handlowe z delegatami serbskimi, na nowo przed kilkoma dniami podjęte, toczą się pomyślnie dalej.

Budapeszt d. 11. maja. Wczoraj rozpoczęła się tu konferencya biskupów pod przewodnictwem prymasa Vaszary'ego.

Budapeszt dnia 11. maja. Hr. Paar przybędzie na pogrzeb Barossa jako reprezentant cesarza.

Hrabia Taaffe imieniem rządu austryackiego przesłał kondolencyę rządowi węgierskiemu i wdowie po Barossu.

Jaworyn (Raab, na Węgrzech) d. 11. maja. Tutejsi mieszkańcy wysyłają deputacyę z 200 członków na pogrzeb ministra Barossa.

Paryż d. 11. maja. Rząd wniesie o asygnowanie 300.000 franków dla ofiar zamachów dynamitowych. Giełda ciągle jest nadzwyczaj ściśle strzeżona przez policyę.

Paryż d. 11. maja. Na naradzie gabinetów względem programu ministra marynarki, żądającego zbudowania i uzbrojenia nowych okrętów, okazało się koniecznem podwyższenie budżetu marynarki na rok przyszły, tudzież kredyt dodatkowy na rok bieżący.

Uzupełniające wybory do Rad miejskich uzupełniły zwycięztwo republikanów, którzy w przeważnej części główniejszych miast wybrani zostali. Najbardziej dojmującą klęskę ponieśli socyaliści w Troyes, gdzie przez 12 lat byli w większości. Od czasu pożaru prefektury panuje tam popłoch między klasami zamożnemi.

Paryż dnia 11. maja. W tutejszych kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, że król Humbert ofiaruje margrabiemu Rudini stanowisko ambasadora w Berlinie.

Bruksela d. 11. maja. Izba uchwaliła artykuł zrewidowanej konstytucyi co do zaprowadzenia królewskiego referendum 78 głosami przeciwko 48. Woeste oświadczył, iż prawica głosuje za tym artykułem tylko warunkowo. Następnie uchwalono artykuł dotyczący małżeństw książąt z domu królewskiego, 103 głosami przeciw 2. W końcu postanowiono poddać rewizyi artykuł o następstwie tronu.

Petersburg d. 10. maja. Ogłoszono ustawę, mocą której podwyższono pensye profesorom niektórych uniwersytetów, między innemi tym profesorom na uniwersytecie w Dorpacie, którzy wykładają po rosyjsku.

Petersburg d. 11. maja. Stan zdrowia naczelnika miasta Gressera jest nader niebezpieczny. Na ciele potworzyły się liczne wrzody zapalne.

Petersburg dnia 11. maja. *Nowosti* donoszą: Utworzyło się konsorcyum rosyjskich wybitnych osobistości i kapitalistów, które stara się o koncesyę na budowę i zarząd kolei syberyjskiej.

Petersburg d. 11. maja. Żegluga na Newie do morza już została otwartą. W. ks. Jerzy nie ma się tak źle, jak donoszono, i carstwo pojadą d. 21. bm. do Kopenhagi.

Wysłany do badania dróg do Indyj, Leontiew powrócił do Petersburga. Konno odbył drogę z Kaukazu przez Persyę i Beludżystan do Indyi — 1230 wiorst czyli kilometrów. Jest to droga południowa, (północna prowadzi na Samarkandę).

Rzym d. 11. maja. Król powierzył Giolittiemu misyę utworzenia gabinetu.

Neapol d. 11. maja. Według *Corr. di Napoli* odkryto w administracyi dworu królewskiego wielkie nadużycia; dwóch wysokich urzędników ma być pod sąd oddanych.

Konstantynopol dnia 11. maja. W związku z ruszczucką sprawą bombową aresztowano w Skutari (naprzeciw Konstantynopola) wielu Armeńczyków.

Sofia d. 11. maja. Na mocy uchwały Rady ministrów zabronił Stambułow okrętom rosyjskiego Towarzystwa żeglugi księcia Gagaryna, zawijać do portów bułgarskich na Dunaju.

Belgrad d. 11. maja. Jak tutaj zapewniają, Rizow jeszcze z początkiem zeszłego tygodnia opuścił Serbię, i omijając bułgarski brzeg Dunaju, pod eskortą jednego serbskiego i jednego rumuńskiego urzędnika policyjnego udał się przez Rumunię do Rosyi. (Z Bukaresztu jednak o tem nie donoszą).

Londyn dnia 11. maja. Według telegramu *Standarda* z Berna, Francya zwróciła uwagę rządu francuskiego na brak fortyfikacyj w dolinie Rodanu, któryby armii włoskiej dozwalał bez przeszkody wpaść do Francyi, i skutkiem tego postanowił rząd szwajcarski fortyfikować Martigną i St. Moritz.

Wiedeń dnia 11. maja godzina 1 min. 54 po południu. Akcje kredytowe 321·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 59·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 363·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 149·50. Akcje Unionbanku 246·—. Akcje kolei Karola Ludwika 213·—. Akcje kolei Północnej 286·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 87·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 285·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 241·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 157·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 173·75. Galic. oblig. indemn. 105·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 231.25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 209.75. Akcje Bankvereinu 115·—. Rosyjski rubel papierowy 125·50

4²/₁₀% rent. wspólna 95·52 5% renta austr. papierowa 101·30 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 109·80. 5% renta węg. papierowa 100·80 Napoleondory —·—. Marki niem. 58·57

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. Maja (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.	płaca	żąda
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	211.50	214·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	240.—	243.—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	333·—	337.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·80	101·50
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·80	97·50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58·—	60·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	55·—	57·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wz. los w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·—	105·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93.50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101.70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	100·70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·—	91·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	31.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·60	5.70
Napoleondor	9·45	55
Półimperjał rosyjski	9·70	—
Rubel rosyjski srebrny	1·28	1·38
Rubel rosyjski papierowy	1·24¼	1·26¼
100 marek niemieckich	58·30	58.90

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. maja.

Hotel Imperial. L. Gamska z Przemyśla. H. Robinson z Wiednia. P. Żelud z Wiednia. A. Malewicz z Krakowa. W. Siemiginowski z Turki. B. Augustynowicz z Włoszczaniec. L. Lasarewits z Wiednia. J. Brykczyński z Pacykowa.

Hotel Zorza. H. Zagórska z Podola ros. T. Mańkowska z Podola ros. A. Hubicka z Ożydowa. A. Gniewoszowa z Kontów. A. Mazaraki z Nestorowiec. St. Homolacz z Krakowa. St. dr. Grudziński z Krakowa. St. dr. Glogier z Tarnopola. H. Maneles z Wiednia.

Hotel Centralny. E. Tauber z Czerniowiec. H. Prasałowicz z Leżajska. G. Weil z Reichenbergu. L. Fischer, E. Firnau, Wł. Frankel, F. Salzmann z Wiednia. A. Abgarowicz z Bratyszowa. J. Lodyński z Kupcza. W. Jabłoński z Derżowa. E Simon z Brodów. J. Steidl z Żórawna. J. Daniłowicz z Żółkwi.

Hotel Szwajcarski. J. Chamiec z Buczacza. T. Paszkowski ze Stanisławowa. J. Obrebski z Bełzca. K. Merl z Czerniowiec. E. Bredt z Ottynii. W. Feller z Zara.

Hotel Kuhna. M. Hajęcki z Lipicy. P. Talikiewicz z Ubinia. S. Janowicz ze Stryja. C. Ossowski z Lisaweta. E. Müller z Opłytna.

Wykaz składek na fundacyę im. Kościuszki za czas od 20. kwietnia do 6. maja 1882.

Hr. Tarnowski Juliusz w Byszowie 10 zł. Wodecki Jan notaryusz w Przeworsku, składka uczestników uczty pożegnalnej dla sądziego St. Głębockiego 36 zł. Malinowski Stanisław w Uhrynowie 5 zł. Ks. Gromnicki Stanisław w Buczaczu 10 zł. Księgarze lwowscy w miejscie wieńca dla śp. M. Stankiewicza 20 zł. Ujejski Kornel w Wygnance górnej 3 zł. Bernstein Józef w Kobyłowłokach 5 zł. Hr. Badeni Stanisław 1000 zł. Gwiazda w Brodach ze składki na święconem 7 zł. 61 ct. Planer Izaak 3 zł. Jabłoński Izydor prof. szkoły sztuk pięknych w Krakowie 5 zł. Piwernetz A. naczelnik stacyi Zimna woda 5 zł. Dr. Galant Józef w Zagórzu składka na uczcie pożegnalnej 4 zł. 31 ct. Nenyczko 1 zł. Domaszewski Wacław, dyrektor banku kraj. 10 zł. Dr. Till Ernest 5 zł Dr. Małaczyński Aleksander 2 zł. Thilsch J. 2 zł. Łoziński Roman 1 zł. Strzyżowski Józef 1 zł. Narajewski Włodzimierz 1 zł. F. B. 1 zł. J. W. 50 ct. J. K. 50 ct. M. K. O. 50 ct. Świerzawski Stefan 50 ct. Oddział straży skarbowej w Sołotwinie 2 zł 50 ct. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie 10 zł Oddział Tow. gospod, rohatyński składka na d. 3. maja 50 zł. Zima Franciszek 50 zł. Komitet obchodu 100-letniej rocznicy konst. 3. maja 500 zł. Razem 1752 zł. 42 ct.

Lwow dnia 6. maja 1892.

Franciszek Zima.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36

Przychodzą	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·35	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

C z a s l w o w s k i różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

NOWY DOM parterowy, położony blisko kolei, jest z wolnej ręki do sprzedania. Cena kupna wynosi 7 000 złr., przy realności pozostać może dług tabularny 2000 złr. Bliższa wiadomość: ul. Bilińskich (dawniej Grodecko-Polna) l. 14. 312

DO SPRZEDANIA dobry fortepian. Ulica Żulińskiego l. 3, drzwi 4, od godziny 1 do 4. 311

UPRASZA SIĘ Szan. właścicieli ziemskich we wschodniej Galicyi, mających folwark od 150 do 300 morgów obszaru z dobremi budynkami, zaraz lub od św. Jana do wydzierżawienia, łaskawe zgłoszenia pod W. S. poste restante Żurawno, nadsyłać. 308

ALBIN SOLECKI we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, sprzedaje towary korzenne po cenach najumiarkowańszych. Wino, koniak w doborowych gatunkach. Likiery, rosolisy i wódki z fabryki Romana hr. Potockiego w Łańcucie i z innych fabryk wsławionych. Mąkę z młyna parowego Heleny hr. Mierowej w Kamiorce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 304

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

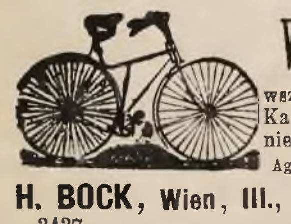
INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

CZŁOWIEK INTELIGENTNY, mający czas, może przyjąć zarząd kamienicy, i złożyć może odpowiednią kaucyę lub bez niej. Bliższa wiadomość w Redakcyi *Gazety Narodowej*. 288

Poszukuje się
pisarza do kancelaryi adwokackiej
obznajomionego ze stenografią niemiecką lub polską.
Zgłosić się u Dr. Krattera ul. Mickiewicza 2. 3585

NAJWIĘKSZY 3582
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
nietylko w kraju, ale i w całej Austryi.
Wybór z dwunastu fabryk.
Ręczne SINGERA po 28, 36, 40, 48 złr.
Nożne Singera po 30, 42, 50, 62 złr.
ratami miesięcznie 4 zł., gotówką 10% taniej.
JÓZEF IWANICKI
Lwów, hotel Żorża. Kraków, Rynek 25.



Welocypedy
wszelkiego rodzaju.
Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark.
Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.
3437

Gościec, reumatyzm,
ogólne osłabienie nerwowe, newralgię, Ischias, nerwowe cierpienia żołądka, bole głowy, bezsenność, bezwładność, cierpienia krzyża i stosu pacierzowego, zatkania itp. cierpienia ustępują pod działaniem wyłącznie c. k. uprzywilejowanego
galwano-elektrycznego aparatu do nacierania
zbadanego i poleconego przez najpierwsze powagi lekarskie. Używa się samemu z wielkim skutkiem. Ilustrowane cenniki gratis i franco dostać można u wynalazcy 3553
Th. Biermanns
WIEN, I., Schulerstrasse 18.

WINA
węgierskie rozsyłam w beczkach około 140 litrów za zaliczką:
Stołowe białe
po ct 24, 28 i 32,
Desertowe białe
po ct. 36, 40, 44, 50 i 60.
Czyste naturalne czerwone
po ct. 24, 28, 32, 36, 40, 44, 50
za jeden litr. 3532
Beczki pojemności od 140 do 150 litrów liczę po złr. 2.80.
S. B. BURGER
WIELKI HANDEL WIN
Miskolcz, Węgry.
Cennik na żądanie gratis i franco.

COGNAC
Imperial — 3 gwiazdki
znakomity francuski, stary, łagodny, aromatyczny, dla niedokrewnych i cierpiących na żołądek, rozsyłam pocztą za zaliczką począwszy od złr. 8·50 za baryłeczkę 4-litrowa, lub złr. 5·50 za koszyk o 3 flaszkach, każda po 7 dziesiątych litra. Ten sam, tylko nie tak stary COGNAC **z jedną gwiazdką** złr. 6·50 za baryłeczkę, lub złr. 4·35 za koszyk o 3 butelkach, jak wyżej.

Kawa londyńska
z pokruszonych ziarn kawy w Anglii, parą palona i mielona, bardzo aromatyczna i wydatna. W pudełkach blaszanych, zawartości 4 klg. po złr. 4 80 za zaliczką. 3531
Oclone i franco.
R. MAITI
w Capodistria koło Tryestu.

Bardzo stary, najlepszej sławy używający
dom kupiecki w Anglii szuka komisowego zastępcy dla Lwowa. Zapytania z podaniem wieku, obecnego zatrudnienia i innych szczegółów, tylko **w języku angielskim** adresować: **Mr. Booth. Romanhurst, Highgale, London N.** 3601

Najlepsze Czernidło na świecie.
CZERNIDŁO St. Fernolendt
WIEDEŃ
znane od roku 1835
CZERNIDŁO
to nie zawiera w sobie witryoleju, daje łatwo bardzo czarny lśniący połysk, czyni
skórę trwałą.
Do nabycia wszędzie.

Zwraca się uwagę w własnym interesie Szanownej Publiczności, aby wyraźnie domagała się
Czernidła Fernolendt'a
i kupowała wyłącznie te tylko pudełka, na których znajduje się napis
„FERNOLENDT",
namnożyło się bowiem pełno falsyfikatów, do złudzenia naśladujących moją etykietę i winietę, czem w błąd kupujących wprowadzają. 2510

Kupno dóbr.
Pragnę kupić majątek w cenie około złr. 150.000 położony w Galicyi. Wymagania: **obszar leśny, dobre pola, porządne budynki, piękny dwór z parkiem, niewielka odległość od kolei.**

Bezpośrednie oferty od właścicieli z wykluczeniem pośrednictwa osób trzecich, adresować: „R. v. S. 200" Annoncen-Exp. Rudolf Mosse, Wien. 3541

Dla zarządów dóbr!
Wszelkie artykuły i potrzeby gospodarskie, rolnicze i przemysłowe, jakie kto tylko zażąda 3571
poleca i dostarcza: Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse 1.
Proszę żądać cennik ilustrowany, który wysyłam gratis i franco.

Za 60.000 do 300.000 złr.
poszukuje do kupna majątków ziemskich w dobrej glebie, z dobremi budynkami, jakoteż górskich majątków z dobremi lasami. **Stanisław Roman, Lwów, Jagiellońska 24.** 3598

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 3505
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

MAGGI przyprawa do zupy
w najlepszej jakości sprzedaje 3524
Fryderyk Schleicher, Lwów, Sykstuska 2.

KĄPIELE LUBOMLA
(Lublan)
na Spiżu, stacya Lubotin
(Lublofördö) 3543
kolei Koszycko-Bogumińskiej
(Kaschau-Oderberg)
556 metrów nad poziomem morza. **Źródła żelazne**, obfitość **kwasu węglowego**. Skuteczne w **bezkrwistości, chorobach nerwowych i osłabieniu.** Powietrze pozbawione kurzu, osłonięte **lasami szpilkowemi.** Wygodne **mieszkania.** Doskonała opieka. Niskie ceny. Restaurator Kołaczkowski. Stały lekarz zakładu **Dr. Jerzy Santha**, długoletni asystent i sekundaryusz położnictwa przy profesorze **Kezmarszky**, następnie lekarz kobiecego oddziału w szpitalu Elżbiety „Czerwonego krzyża". Taryfy strefowe upoważniają do jazdy zniżonej z wszelkich stacyj węg. kolei Państwowych do Lubotin (Lublofördö) i z powrotem. — Poczta i telegraf na stacyi.
Wyjaśnień udziela
Zarząd Zakładu.

Zakład wodoleczniczy Sulz.
Poczta i telegraf w miejscu. 3536
Właściciel i lekarz naczelny: Dr. Emil Löwy.
Wodoleczenie, masaż, elektryka, gimnastyka lecznicza, najpiękniejsze położenie „WienerWaldu". Powietrze absolutnie wolne od kurzu. Spokojny pobyt, troskliwa opieka lekarska, wyborna kuchnia, wygodne przechadzki po nowo rozszerzonym zakładzie. **Umiarkowane ceny.** Połączenie pocztą i omnibusem ze stacyą Kaltenleutgeben. — Otwarcie 1. maja. Prospekty na żądanie gratts. Wyjaśnienia: Wiedeń I., Zelinkagasse 3.



RADEIN'SKA
sodowo-litowa
woda szczawiowa.
Niezrównana w skutkach przeciwko **gośćcowi i cierpieniom pęcherza.** Z powodu znacznej zawartości **kwasu węglowego** wyborna jako **napój orzeźwiający.** Objaśnienia w miejscach sprzedaży, lub w dyrekcyi
Zakładu kąpielowego Radein, w Styryi.
Odsprzedających poszukujemy. 3414

Od wielu lat wypróbowany jako niezrównany środek domowy.
Należy bacznie uważać i żądać wyraźnie — Kwizdy płynu gośćcowego
KWIZDY 3276
płyn gośćcowy
Cena flaszki 1 zlr. ½ flaszki 60 ct.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.
Główny skład: u **Franciszka Jana Kwizdy** c. i k. austr. i król. rum. nadw. dostawcy, Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

L. 16162. 3533

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **etatową nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych** w krajowej szkole ogrodniczej **w Tarnowie.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna stała w kwocie 500 złr., dodatek aktywalny w kwocie 100 zł. i trzy dodatki pięcioletnie po 50 zł. każdy, tudzież relutum odpowiednie na pomieszkanie, lub wolne pomieszkanie w zakładzie.

Nauczyciel do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie jest urzędnikiem krajowym, którego prawa i obowiązki określone są ustawą służbową z dnia 23. marca 1868.

Szczegółowe określenie praw i obowiązków nauczycieli kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie zawarte jest w statucie tej szkoły tudzież w regulaminach i instrukcyach dla niej przez Wydział krajowy wydanych.

Chcący się ubiegać o tą posadę, która na razie tylko prowizorycznie nadaną zostanie, winni najdalej **do 15. lipca 1892** wnieść do Wydziału krajowego podania swoje i przedłożyć:

1. Świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady o którą kompetują, mianowicie:

a) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w Seminaryum nauczycielskiem;

b) Świadectwo kwalifikacyjne do samoistnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych) z językiem wykładowym polskim.

c) Świadectwo uzdolnienia do nauczania języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego w szkołach z językiem wykładowym polskim.

2. Metrykę urodzenia; 3. Dokładny życiorys; 4. Świadectwo dotychczasowych obowiązków nauczycielskich.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy się wykażą świadectwem kwalifikacyjnym na nauczyciela szkół wydziałowych i uzdolnieniem do nauczania rysunków.

We Lwowie, dnia 23. kwietnia 1892.

Piękność, la beauté!





Oryginalna Pasta Pompadour
Dr. med. A Rix w Wiedniu
uzyskała bezsprzecznie naczelne miejsce pomiędzy istniejącymi dotąd kosmetykami. Ten słynny, powszechnie znany preparat, usuwa w 14 dniach pod gwarancyą zwrotu pieniędzy: **piegi, plamy wątrobiane, wagry, czerwoność nosa, pryszcze, znaki po ospie itp.** nieczystości skóry na twarzy i ciele i nadaje kolory właściwe tylko młodości.

Hrabina Prokesch-Osten (Fryderyka Gossmann) nasza najlepsza klientka pisze: „Proszę jak zwykle przysłać nowy transport 5 słoików Pasty Pompadour do Gmunden".

Panna Katarzyna Frank, artystka dramatyczna z Frankfurtu nad Menem, wieloletnia nasza odbiorczyni pisze: „Proszę o zwykłą przesyłkę niezrównanej pańskiej Pasty".

Hrabina Marogna, ochmistrzyni dworu arcyksiężnej Karolowej pisze: Oczekuję przesyłki 6 słoików nieporównanej Pasty Pompadour. *Willa Rosenberg, Meran.*

i dziesiątki tysięcy zapotrzebowań od najznakomitszych osób. Kto tylko spróbuje tej znakomitej Pasty, używa jej zawsze. Słoik **Oryginalnej Pasty Pompadour** wraz z przepisem użycia **złr. 1·50. Flakon mleka Pompadour**, zastępującego z powodzeniem puder, złr. 1·50. Pudełeczko **mydła Pompadour** przeciw spierzchniętym rękom, 3 sztuki 90 ct.

Dr. Rixa Pompadour puder tłusty równie dobry do użycia przy każdem świetle, który nietylko wypięknia skórę, ale przytem robi ją miękką i świeżą, zupełnie nieszkodliwy używany przez damy z arystokratycznego i artystycznego świata, pudełko złr. 1·25.

Główny skład:
Wiedeń, Praterstrasse Nr. 16
we własnym domu. 3434
Wilhelmina Rix, wdowa po dr. medycyny
od 40 lat wyrabiająca prawdziwą oryginalną Pastę Pompadour.
Miejsca zbytu w Galicji: we Lwowie Zygm. Rucker apt., w Krakowie: Konst. Wiszniewski, ul. Floriańska 15 i Leon Rosner apt.

ROLETY każdego rodzaju
L. Wertheim & Comp.,
c. k. nadworni dostawcy.
Pierwsza austr. c. k. uprz. fabryka kas i rolet żelaznych **Wiedeń, IV., Louisengasse 6.**
Ilustrowane cenniki gratis. 3144

Obwieszczenie.
Niniejszem otwartą zostaje XVI. król. węg. 3580
PAŃSTWOWA LOTERJA na cele DOBROCZYNNE
z której czysty dochód na mocy najw. postanowienia Jego c. i k. Apostolskiej Mości, z dnia 8. stycznia 1892
ma być w ten sposób rozdzielonym, że instytut pensyjny zamieszkałych w krajach korony węgierskiej dziennikarzy, obdzielony zostanie $^2/_{10}$ częścią spodziewanego zysku, a ogród dziecięcy Stow. „Maryi-Waleryi" w Székely-Udvarhely, Komisya sanitarna kraj. Stow. sanitarnego; schronisko dzieci w Fiume; fundusz, mający się utworzyć dla ubogich wdów i sierót po urzędnikach; powsz. szpital w Marmaros-Sziget; powszech. szpital mający być wybudowany w Temeszwarze; budapeszteńskie powszechne stowarzyszenie polikliniczne; i wreszcie powszechny szpital w Munkaczu — otrzyma każde po $^1/_{10}$ części spodziewanego zysku.

Wygrane w liczbie 6.767 wynoszą podług planu gry **160.000 złr.** a mianowicie:

1 wygrana główna	złr. 60.000	w 4% wolnych od podatku węg. oblig. indemniz.	300 wygr. po 50 złr.	15.000
1 „ na	„ 10.000		3000 „ „ 10	30.000
3 wygr. po 5000 razem	„ 15.000		w gotówce.	
10 „ „ 1000 „	„ 10.000			
20 „ „ 500 „	„ 10.000			
100 „ „ 100 „	„ 10.000			

Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie **23. czerwca 1892.**
Los kosztuje 2 złr w. a.

Losy nabywać można w Dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie, (Peszt, główny urząd cłowy), w wszystkich urzędach loteryjnych, salinarnych i podatkowych, w urzędach pocztowych, w „Mercur" w Wiedniu, oraz w sprzedażach losów, urządzonych we wszystkich miastach i w znaczniejszych miejscowościach.

Budapeszt, 1. kwietnia 1892. **Król. węg. Dyrekcya loteryjna.**

Ważne dla kapitalistów.
Niżej podpisana firma bankowa sprzedaje z wolnej ręki część
akcyj przedsiębiorstwa elektrycznego w Salzburgu.
Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wynoszący obecnie
500.000 złr. w 2500 akcyach po 200 zł.
może być powiększonym do 3565
1,000.000 zł. w 5000 akcyach po 200 zł.

Koncesyą z dnia 9. marca 1886 r., Nr. 1529, udzieliło namiestnictwo w Salzburgu pozwolenie na budowę i utrzymanie w ruchu centralnej stacyi dla produkowania oraz dostarczania prądu elektrycznego do oświetlania i do transmisyi.

W myśl umowy, zawartej z gminą miasta Salzburga dnia 20. sierpnia 1886 r., oddano elektrycznej stacyi centralnej część ulicy na poprowadzenie linii do przeprowadzenia prądu. Jako najwyższą cenę za lampę żarzącą o sile 16 świec, 4 ct. za godzinę, a koncesyi udzielono na lat 60.

Wiedeńska firma **Siemens & Halske** wybudowała centralną stacyę stosownie do postanowień koncesyi i otworzyła ją 13. października 1887.

Ministerstwo spraw wewnętrznych pismem z dnia 23. lutego 1888 Nr. 2210, potwierdziło koncesyę na zorganizowanie akcyjnego przedsiębiorstwa elektryczności w Salzburgu i tegoż statutu.

Przedsiębiorstwo ukonstytuowało się dnia 26. maja 1888 r. w Salzburgu i wpisane zostało dnia 11. lipca tegoż roku w rejestr handlowy sądu krajowego w Salzburgu pod Nr. 3265/C.

Posiadacz pięciu akcyj ma prawo do jednego głosu na walnych zgromadzeniach przedsiębiorstwa.

Wyniki zestawień rachunkowych z ostatnich trzech lat przedstawiają się jak następuje:

	1889	1890
Dostarczono światła	1,354.233 godzin	1,642.286 godzin
Ustawionych lamp było	2.138	3.028
Używało windy	—·—	66.712
Dochód:	złr. 24.643·25 = 8¼%	złr. 33.809·59 = 9½%
Wartość dywidendy:	złr. 12·— = 6%	złr. 14·— = 7%

Majątek przedsiębiorstwa stanowi:

1. Elektryczna stacya centralna z 3 parowemi kotłami, z 5 maszynami parowemi o sile 400 koni, z 7 motorami dynamicznemi, z 2 bateryami akumulacyjnemi i z podziemną siecią telegraficzną, z miedzianego drutu, obejmującą około 7000 metrów.

Ze stacyą centralną łączy się obecnie około 4.200 lamp, abonowanych przez miejski teatr, pocztę, urząd telegraficzny, c. k. szkołę przemysłową i prawie przez wszystkie hotele, kawiarnie oraz restauracye Liczba abonentów ciąż wzrasta.

2. Elektryczna winda na „Mönchsberg", wyciągająca w ciągu 2 minut o 60 metrów w górę, na ślicznie w środku miasta położoną wyżynę (plateau) Mönchsbergu. Windy używało w r. 1891 149.110 osób.

3. Dom czynszowy przy placu Makarta pod Nr. 3, przynoszący czystego dochodu 5000·— złr.

Ze względu na to, że już obecnie prosperuje przedsiębiorstwo bardzo dobrze, niemniej ze względu na to, iż, jak to doświadczenie uczy, zapotrzebowanie światła zwiększać się musi, można liczyć na pewno, że interes stale doskonale będzie się opłacać.

Akcye przedsiębiorstwa elektrycznego w Salzburgu sprzedaje wyłącznie o ile zapas starczy, firma bankowa
Karola Leitnera w Salzburgu (Austrya)
po cenie 207 złr. wraz procentem od 1. stycznia 1892.

„MARJA" nowy zakład artystyczno-fotograficzny 3367
w pałacu hr. Fredry
urządzony według najnowszych wymagań,
otwarty od godziny 9. bez przerwy do godz. 6.
Ceny zwyczajem we Lwowie ustalone.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 3080
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Związek dla ruchu podróżnego.
Nowy wykaz biletów za rok 1892.

Z dniem 1. maja 1892 wyszedł nowy wykaz biletów zestawianych, znosząc wykaz biletów z 1. maja 1891 wraz z wszystkimi dodatkami.

Nowy wykaz biletów można nabyć za 50 ct. wraz z mapą w kasach wydających zeszyty zestawianych biletów do jazdy; można je także nabyć i w drodze innych stacyi.

We Wiedniu, dnia 24. kwietnia 1892. 3567

C. k. Generalna Dyrekcya austr, kolei państwowych

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon wiosenny i letni 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, **małe pudełko** 07 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
31
J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

SKŁAD PAPIERU
i
PRZYBORÓW SZKOLNYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
ulica Batorego l. 14
(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)
poleca
w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radyrki papier libra 6 ct. i wyżej, reisbrety, papier rysunkowy, farby piórniki, kałamarzy, notatki, pióra z fabryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkolne.